OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Pismo dekadowe — wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia w miesiącu

Nr. 18 Warszawa, dnia 20 lipca 1936 r. Rok III.

...„tem samem zaufaniem i miłością"

Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowskiego, stwierdzające zgodnie z wolą Głowy Państwa, że Wódz Naczelny, gen. Edward Rydz-Śmigły to „pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej', której wszyscy „okazywać winni objawy honoru i posłuszeństwa" — sięga zaprawdę poza sferę protokólarną, administracyjną, jest więcej, niż aktem o charakterze urzędowym.

W zarządzeniu tem mieści się to, co nam głosi nasz instynkt zbiorowy, nasza wola powszechna.

Zdrowy i powszechny instynkt społeczny już z chwilą, gdy nie stało wśród żyjących Wskrzesiciela Polski, gdy między króle wieszcze odszedł na wieki Józef Piłsudski i spoczął w Grobach na Wawelu — dopatrzył się w generale Śmigłym następcy Twórcy Czynu.

Potrzeba tego autorytetu, tej zniewalającej siły moralnej okazała się silniejszą, niż wszystkie formalne względy. Tak jak za życia Marszałka nie tytuły, a powszechne przekonanie o sile i wielkości, było owym „spiritus movens" uznania.

Tensam instynkt społeczny, tosamo poczucie samozachowawcze społeczeństwa budzi się obecnie w każdym patrjotycznie myślącym obywatelu. Tasama konieczność „kierowniczej woli" znajduje ujście w pytaniu — które zadają nietylko starzy bojownicy o niepodległość, nietylko doświadczeni działacze państwowi, ale również i ludzie opozycyjnie nastrojeni, — w pytaniu:

Co o naszej rzeczywistości, o naszych zadaniach, zamierzeniach, potrzebach, sądzi obecny Wódz Naczelny? Co nam wszystkim, i tym na roli, i tym w warsztatach rzemieślniczych i fabrycznych, i tym wśród pracującej inteligencji, przykazuje? Jaką każdemu z nas rolę wyznacza w wielkiem dziele „obrony Polski"?

Z tych też powodów ostatnie zarządzenie Szefa Rządu ma tak głęboką wymowę, jest aktem więcej, niż administracyjnego i formalnego znaczenia.

Bo pokrywa się z głębokiem zrozumieniem trudności, jakie Polska przeżywa, bo odzwierciedla tęsknotę, byśmy z tych trudności zwycięsko wyszli, bo wyraża zarazem wiarę, że stać się to może tylko pod warunkiem zespolenia wszystkich sił twórczych i sharmonizowania ich, a nie marnowania w jałowych rozgrywkach i w doktrynerskich sporach.

Instynkt ten głosi nam wszystkim:

Musimy umieć słuchać tego, co wziął na swe sumienie odpowiedzialność za granice i losy Polski, tego, co czuwać ma nad obronnością naszego kraju, t.zn. nad jego siłą wewnętrzną i zewnętrzną, za Naród i Państwo, umiejscowione między olbrzymiemi potęgami, rządzonemi dyktatorską wolą.

Instynkt ten prawi nam wszystkim:

Ster „obrony Polski" i kontrola dusz polskich przechodzi — przejść musi — w ręce twarde i mocne, nieugięte a ukształtowane w wielkiej szkole charakterów, jaką była szkoła najbliższych Komendanta.

Przypomnijmy sobie bowiem: Józef Piłsudski, umierając nie wyznaczał żadnego kandydata na najwyższe dygnitarstwa państwowe. Jednego tylko człowieka wymienił, jedno podał nazwisko. Wolę swą objawił tylko w kierunku swego następcy na stanowisku Wodza Naczelnego. A Wodzem tym życzył sobie mieć Edwarda Rydza-Śmigłego.

Taksamo, jak 19 września 1915 roku, opuszczając na czas jakiś swych towarzyszy w boju o Polskę, wskazał:

„*W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie Go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie*".

Tej woli Wielkiego Budowniczego Polski zadość się staje. Zarządzenie szefa rządu jest stwierdzeniem, że rozkaz z września 1915 roku, wydany, gdy jeszcze walczyliśmy o Polskę — i testament ideowy, gdy gasnącem okiem Józef Piłsudski spoglądał w przyszłość — otrzymuje również i formalne znaczenie.

„Obrona Polski" znajduje się w „wypróbowanych rękach".

A rzeczą już nas wszystkich, od Olzy po Dźwinę, od Karpat po Bałtyk, jest wypełnić to, co w r. 1915 przykazał Komendant walczącym o Polskę:

Otoczyć pierwszego po Głowie Państwa obywatela „tem samem zaufaniem i miłością", z jaką odnosiliśmy się do Tego, który Edwarda Rydza-Śmigłego wyznaczył swym następcą.



Pierwsza w Polsce osoba

po P. Prezydencie Rzeczypospolitej

P. Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, wystosował w dniu 13-ym b. m. do wszystkich pp. ministrów i wojewodów pismo treści następującej:

...Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam, co następuje:

Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu Państwem ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej.

Wszyscy funkcjonarjusze państwowi z Prezesem Rady Ministrów na czele, okazywać mu winni objawy honoru i posłuszeństwa...

Romantyk w mundurze żołnierskim

Nad świeżym grobem ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera



W roku 1914.

Znaliśmy Go wszyscy. Nietylko ci, którzy z Nim razem przebyliśmy złe i dobre od 1914 r., na polach bitew i wśród ścian żołnierskich kwater, marszów i odpoczynków. Znała Go Polska cała jak długa i szeroka. Był Jej jednym z najpiękniejszych i najdumniejszych synów.

Nasz wierny, stary druh — Gustaw Orlicz-Dreszer — Inspektor Obrony Powietrznej Państwa, zmarł śmiercią lotnika.

Druh każdego, który skrzydła do lotu twórczego rozwijał, druh każdego ,który czegoś chciał, czegoś pragnął, coś robił i tworzył w służbie najlepiej przez Niego pojętej idei.

Nasz stary wierny druh.

Tragedja gdyńska nietylko pozbawiła Polskę jednego z najzasłużeńszych obywateli, nietylko osierociła armję, zabierając jej jedną z wielkich nadziei na przyszłość. Tragedja gdyńska pochłonęła również jedną z najpiękniejszych, najbardziej romantycznym czarem owianych postaci, jakie wyszły z środowiska legjonowego, z pośród najbliższych duchowo i ideologicznie Wskrzesicielowi Niepodległości.

Bo czyż nie stanowiłby tematu do rapsodu rycerskiego poecie średniowiecza, wtedy gdy powstawały romantyczne epopeje o bohaterach i ich bajecznych przygodach, sam sposób, w jaki Orlicz-Dreszer, praporszczyk rosyjskiego wojska, znalazł się w środowisku legjonowem, stanął przed obliczem Komendanta Pierwszej Brygady? Owo rzucenie się w fale Nidy, przepłynięcie jej na koniu pod obstrzałem obu zdumionych tym „szaleńczym raidem" frontów?

I czyż wyobraźnia największych twórców bohaterskich epopei mogłaby się zdobyć na taki finał żywota wielkiego rycerza, jaki los obmyślił i urzeczywistnił w owym tragicznym dniu 16-go lipca tuż u brzegów „mare nostrum"?

Że właśnie ten, który tak ukochał to morze, tyle mu swej energji i twórczego wysiłku poświęcił, tak dumnie swe pułki kawaleryjskie sprowadzał w spienione nurty przybrzeżne, by każdy żołnierz święcił zaślubiny z morzem — stanie się ofiarą tego morza, że ono go pochłonie? Że on, któremu na kilka dni przed zgonem powierzył Wódz Naczelny jedno z największych zadań: obronę powietrzną Państwa — z lotu ptaka ostatnie swe spojrzenie skieruje na pióropusz dymów idących z największego naszego okrętu, płynącego po oceanach pod nazwą „Józef Piłsudski" — i że z tą właśnie wizją Piłsudskiego na źrenicy w chwilę potem runie w odmęty fal morskich i już na wieki oczy zamknie?

Romantyczny żywot człowieka — jakże romantycznie się zakończył!

Stoimy nad tą tragedją pełni zadumania i smutku.

Pamięć przywodzi nam również szereg innych faktów, które tchną romantycznym czarem.

Wspomnijmy choćby ową scenę w dworku w Sulejówku 10 listopada 1925 r., kiedy Orlicz-Dreszer, otoczony zastępem starych bojowników o niepodległość, stanął przed Komendantem i kiedy błysk Jego szabli poparły słowa: „Szable te nasze są do Twojej dyspozycji, Komendancie!"

A potem moment, kiedy 12-go



W roku 1936.

maja na moście Poniatowskiego u boku Marszałka ukazała się piękna, rycerska postać Orlicza...

W tym tak tragicznie a przedwcześnie zgasłym Wielkim Kawalerzyście — jak go właśnie określił twórca kawalerji legjonowej, pułkownik Belina — łączyły się dwie cechy, te których idealny stop podziwialiśmy u Józefa Piłsudskiego: romantyka i realisty, idealisty i pozytywisty, żołnierza-junaka, generała i podporucznika w jednej osobie.

Romantyk przepłynął Nidę, romantyk przewodził szarżom jazdy, romantyk wiódł szwadrony na brzeg morza, by konie moczyły nogi w wodzie morskiej, a ułani zanurzali w niej szable.

Realista był doskonałym organizatorem oddziałów wojskowych, realista poszedł za druty obozów koncentracyjnych w Niemczech, gdy Józef Piłsudski znajdował się w celi twierdzy Magdeburskiej, realista oddał niespożyte zasługi w walkach o nasze granice, realista był jednym z współtwórców naszej pokojowej siły zbrojnej, realista z silnem poczuciem społecznem i obywatelskiem organizował Ligę Morską i Kolonjalną, stawał wszędzie tam, gdzie blaskiem swego imienia mógł wesprzeć każdą pożyteczną pracę społeczną.

I dlatego też, gdy odszedł z pośród żywych, tak nagle i przedwcześnie i gdy śmierć Jego nawet tak tragicznie i romantycznie powiązała w wspólnym splocie wypadków żywioły, którym służył, które miał opanować w służbie żołnierskiej Rzeczypospolitej — ból głęboki i żal wielki owładnął nami wszystkimi w Polsce.

*

„Naród i Wojsko" ma specjalny powód, by wdzięczną ręką rzucić grudkę ziemi na trumnę gen. Gustawa Orlicz-Dreszera.

Wszakże nie dalej, jak o dwa numery wstecz naszego pisma, przynieśliśmy naszym Czytelnikom wywiad z ś. p. gen. Dreszerem o Morzu, właśnie o morzu... Ostatni wywiad, jaki w ogóle w życiu swem udzielił — i to w tak niecodziennych okolicznościach!

Któżby mógł wtedy przypuszczać, że ten człowiek pełen radości życia, pełen sił żywotnych, którego serce, jak młot wytrzymywało 80 stopni suchego powietrza — za 20 dni ulegnie żywiołowi, któremu służył...

Depesze kondolencyjne Federacji P. Z. O. O.

Zarząd Główny Federacji wysłał na ręce Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych następującą depeszę:

„Z powodu tragicznej śmierci Inspektora armji gen. Orlicz-Dreszera, w zrozumieniu, jak wielką stratę poniosły Armja i społeczeństwo, byli żołnierze, proszą Pana Generała o przyjęcie wyrazów głębokiego żalu i współczucia".

Wysłano również depeszę kondolencyjną do Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Inspektor Obrony Powietrznej

W dzienniku Ustaw R. P. nr. 52 z dn. 9 lipca b. r. ukazał się następujący dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 4 lipca 1936 r. o ustanowieniu Inspektora Obrony Powietrznej Państwa.

Na podstawie art. 63 ust. 1 ustawy konstytucyjnej i dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 maja 1936 r. o sprawowaniu zwierzchnictwa nad silami zbrojnemi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju (Dz. U. R. P. nr. 38 poz. 286) postanawiam, co następuje:

ART. 1. PAR. 1. Ustanawia się urząd Inspektora Obrony Powietrznej Państwa przy Generalnym Inspektorze Sił Zbrojnych.

PAR. 2. Inspektora Obrony Powietrznej Państwa mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, uzgodniony z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

ART. 2. Inspektor Obrony Powietrznej Państwa wykonywuje z ramienia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych kierownictwo i zwierzchni nadzór nad organizacją i przygotowaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa.

ART. 3. W ramach wytycznych Inspektora Obrony Powietrznej Państwa, który współpracuje ściśle z Ministrem Spraw Wojskowych, interesowani ministrowie wykonują prace obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa, każdy we własnym zakresie działania.

ART. 4. Zakres pracy i obowiązków poszczególnych ministrów w sprawach, dotyczących przygotowania obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa, określi rozporządzenie Rady Ministrów.

ART. 55. Wykonanie dekretu niniejszego poruczam Ministrowi Spraw Wojskowych.

ART. 6. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, uzgodniony z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, Prezydent Rzplitej zamianował inspektora armji gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera Inspektorem Obrony Powietrznej Państwa.

Gen. Dreszer objął urzędowanie, które danem Mu było pełnić tylko kilka dni...

W wykonaniu Testamentu gen. Dreszera

Wielka manifestacja w sprawie Gdańska

W piątek dnia 17 lipca odbyła się wielka manifestacja protestacyjna stolicy w sprawie Gdańskiej, której inicjatywę dał parę dni temu ś. p. gen. Dreszer.

Rynek Starego Miasta wypełniły setki pocztów sztandarowych organizacyj społecznych, oraz przeszło 30.000 tłum. Zebranie zagaił wiceprezes L. M. i K. Rostkowski, który złożył hołd pamięci gen. Dreszera.

Skolei przemawiali: radca M. Pankiewicz, p. Z. Piotrowski imieniem związków socjalistycznych, p. Małecki imieniem ZZZ i p. Rudowski imieniem Federacji PZOO.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, której tekst brzmi jak następuje:

„Stwierdzając, że rozwój dziejowy Rzeczypospolitej wymaga rozszenia naszych uprawnień w Gdańsku, w zakresie potrzeb gospodarczych i obrony Państwa, że rozwój Gdańska, z racji jego położenia geo-politycznego, warunkowany był zawsze związkiem z Polską, że dzięki połowicznemu zadośćuczynieniu odwiecznym, życiowym, koniecznościom i przyrodzonym prawom Państwa Polskiego, Gdańsk nie osiągnął dotychczas wszystkich korzyści, wynikających z położenia przy ujściu Wisły, —

Żądamy

Ostatecznego utrwalenia odwiecznych praw Rzplitej w Gdańsku i w porcie gdańskim, — utrwalenia gwarancyj bezpieczeństwa i ugruntowania niczem nieskrępowanego handlu przez port gdański.

Oświadczamy:

Wszelka rewizja obecnego statutu gdańskiego może pójść tylko w kierunku rozszerzenia w Gdańsku uprawnień Rzplitej, która jedynie może zabezpieczyć całej ludności warunki swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju, a ludności polskiej zagwarantować równorzędny rozwój, jako współgospodarzom terenu".

BOLESŁAW POCHMARSKI
Poseł na Sejm

Przed progiem liceum

Pamiętne na zawsze dla nas wszystkich z pokolenia starszego są owe dni z lat chłopięcych, kiedyśmy to z bijącem sercem po raz pierwszy stawali — przed progiem gimnazjum. Egzamin wstępny, nie tak może męczący i długo trwający, jak dzisiaj, już wtedy dla nas chłopców 10-letnich dostatecznie groźny, otwierał wrota do ośmioletniego gimnazjum, które dla naszego pokolenia było „ojczyzną" naszej młodości, tej młodości „co wykuwa żywot cały".

Zreformowana szkoła polska zdwoiła te emocje chłopięco-młodzieńcze.

Po przekroczeniu progu gimnazjum i przejściu w niem 4 lat nauki, co mimo dojrzalszych lat życia, od 12 — 13-stu do 16 — 17-stu, nie może być wystarczającą podstawą wychowawczą, stanie uczeń przed nowym progiem szkoły — przed progiem liceum.

Czy będzie odbywać się egzamin na przejściu z gimnazjum do liceum, w tej chwili jeszcze niewiadomo.. W każdym razie mogą być trudności w dostaniu się do liceum. Zależy to od organizacji sieci liceów, zależy od charakteru, jaki organizatorzy nadadzą 2-letniemu liceum.

W tej chwili właśnie doniosła ta sprawa dla nowego szkolnictwa polskiego jest w pełnem tempie przygotowania. Wszak to już w najbliższym roku szkolnym 1936/37 mieć będziemy 4-tą klasę gimnazjum nowego typu — a po jej ukończeniu we wrześniu 1937 roku młodzież nasza stanie przed progiem liceum.

W ciągu roku szkolnego 1937/38 odbędzie się „premjera liceum" — jak z humorem, lecz z troską gorącą o dobro szkoły i młodzieży polskiej określa to Dr. Zygmunt Nowakowski w swym feljetonie niedzielnym na łamach „Il. Kurjera Codziennego".

To też nic dziwnego, że przed tą zbliżającą się „premjerą liceum" zaznaczył się duży ruch w sferach pedagogicznych, czego wyrazem były obrady Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w październiku ub. r., dyskusja w Sejmie i Senacie na ten temat, a ostatnio odczyt, dyskusja i rezolucje uchwalone na ostatnim walnym zjeździe Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych w maju b. r. Głosy opinji sfer pedagogicznych, jak też powzięte rezolucje poszły w tym kierunku, by owo przejście z gimnazjum do liceum odbyło się jaknajnormalniej, by liceum było dostępne dla ogółu młodzieży, uczącej się dzisiaj w gimnazjum.

W tym kierunku wyrażona troska była aż nadto uzasadniona. Bo oto w myśl głównych wytycznych reformy szkolnej jej zasadniczą dążnością było zwrócenie młodzieży w stronę gospodarczo-zawodowego wykształcenia, przed którą to dziedziną wraz z koniecznością jak najintensywniejszego rozwoju ekonomicznej siły społeczeństwa i Państwa otworzyć się winno szerokie pole. Dokonywująca się selekcja po ukończeniu gimnazjum według idealnych założeń ustawy o ustroju szkolnym miała część młodzieży wstrzymywać przed mechanicznym pędem ku studjom wyższym, a zwracać ją w stronę studjów zawodowych.

Założenie było słuszne—i niewątpliwie Polsce odrodzonej w miarę jej rozwoju ekonomicznego będzie potrzeba z roku na rok coraz więcej sił zawodowo wykształconych, odpowiednio uzdolnionych do kierowania życiem gospodarczem kraju. Ale z tą teoretycznie słuszną zasadą nie pogodziło się aktualne życie. Najpierw zbyt powolny rozwój szkolnictwa zawodowego nie pozwala na swobodne przechodzenie ze szkoły ogólno-kształcącej do szkoły zawodowej na odpowiednim poziomie.

Dotąd mamy zaledwie 2 licea zawodowe — i to — rolnicze, jedno polskie, drugie ukraińskie. Planowanych jest nowych kilkanaście liceów zawodowych typu różnego. Lecz będzie to zawsze ilość za mała w stosunku do obecnej ok. 770-ciu gimnazjów, z których młodzież, gdy ukończy IV-tą klasę, zaledwie w drobnej części znajdzie pomieszczenie w liceach zawodowych. Olbrzymia większość będzie parła w stronę liceum, nie tylko kierowana mechanicznie wgórę, lecz na zasadzie zdrowego pędu ku wykształceniu wyższemu, a także ku możliwości studjów uniwersyteckich i wyższych stanowisk społecznych.

Nie sądzę, że ten naturalny, zdrowy i twórczy pęd wgórę należałoby hamować i sztuczne stwarzać przeszkody. Młodzież, która dzisiaj jest w gimnazjum, o ile zechce dalej się kształcić w szkole ogólno-kształcącej — a zechce napewno, — musi mieć możność dalszej nauki w liceum. Wszelkie ograniczenia mogłyby narazić część młodzieży na pozostanie poza szkołą, na „bezrobocie szkolne", a w konsekwencji na wykolejenie i zasilenie kadr niedouczonej inteligencji, t. zw. pół-inteligencji, stanowiącej społecznie element, najbardziej wrażliwy na wszystkie wpływy i prądy dzisiejszej burzliwej, pełnej dysonansów epoki.

Najlepszem zatem rozwiązaniem sprawy będzie kreowanie liceum w każdym zakładzie, państwowym czy prywatnym, w którym obecnie jest gimnazjum, co umożliwi normalne przejście na stopień licealny szkoły średniej.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że obecnie Ministerstwo Oświaty w zasadzie zmierza w tym właśnie kierunku i w układaniu sieci liceów stara się, by sieć ta była jak najgęstszą, by możliwie ilość liceów pokrywała się z ilością gimnazjów. Czy zasada ta okaże się praktycznie wykonalna, czy nie powstaną pewne dotkliwe luki, to czas już niedaleki okaże.

W każdym razie w organizacji sieci liceów winno się mieć na oku ten przedewszystkiem cel, by ani jeden uczeń dzisiejszego gimnazjum nie pozostał poza szkołą, by mógł przejść bez trudności do liceum ogólno-kształcącego, o ile oczywiście nie pójdzie do liceum zawodowego czy też liceum pedagogicznego, które ma objąć spadek po seminarjach nauczycielskich,

Zatem dla wszystkich uczniów i uczenic z gimnazjów dzisiejszych winien być otwarty dostęp do liceum.

Szczególnie dla młodzieży wiejskiej i robotniczej!

Dlatego sieć liceów powinna być nie tylko jak najgęstsza, lecz i jak najgłębsza, w teren jak najgłębiej posunięta, jak najbardziej związana ze wsią i ośrodkami robotniczymi. Bo skoro młodzież wiejska, której ilość w gimnazjach ostatnio zmalała, mimo wszystkie trudności raz już znalazła się w gimnazjum, wszystko się powinno uczynić, by te dzieci wiejskie mogły dostać się do liceum — i wyżej — na uniwersytet. Wszak to winno być celem całej naszej pracy kulturalno-oświatowej, a więc i szkoły, by jak najwięcej twórczych talentów, pochodzących z ludu mogło zasilić ogólno-narodową kulturę, aby dzięki żywotnym wrodzonym siłom, wzmocnionym przez wyższe wykształcenie, mogły zakwitać takie bujne pędy, jak weźmy literaturę za przykład — wielki o niepożytej mocy ducha poeta, syn ludu, Jan Kasprowicz.

Stąd to — oby w organizacji sieci liceów nie pominięto miejscowości mniejszych, oddalonych od wielkich ośrodków miejskich. Takie miejscowości jak np. w Małopolsce, Brzesko czy Myślenice, Żywiec czy Biała, Mielec czy Brzozów, związane bezpośrednio z ludnością rolniczą, winny otrzymać licea ogólno-kształcące, chyba, że w której z tych miejscowości powstałoby liceum rolnicze.

Czy jednak tylko momenty natury społecznej przemawiałyby za tem, by w każdym zakładzie, gdzie dzisiaj jest gimnazjum, powstało także liceum.

Przemawiają za tem również względy natury wychowawczej.

Oto w myśl ustawy o ustroju szkolnym z r. 1932, średnia szkoła ogólno-kształcąca jest 6-ścioletnia, a składa się na nią: 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum, które, razem wzięte, stanowią całość pedagogiczno-dydaktyczną, przeznaczoną wspólnie do spełniania wspólnych zadań. Jedno z tych zadań naczelnych określa ustawa, jako „wychowanie i kształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej". Inne znowu zadanie, z tamtem związane, — to według ustawy „przygotowywanie do czynnego udziału w życiu zorganizowanego w ramach Państwa społeczeństwa".

Te wyżej przytoczone cele nadają całej średniej 6-letniej szkole ogólno-kształcącej charakter instytucji wybitnie wychowawczej o pierwszorzędnem znaczeniu dla Narodu i Państwa. Od zadania tego nie jest oczywiście wolne liceum. Ma ono wprawdzie również specjalne zadanie przygotowania młodzieży do studjów uniwersyteckich, do czego mają służyć wyodrębnione „wydziały" t. j. różne rodzaje liceów (ustalono 3 wydziały: humanistyczny, klasyczny i matematyczno-przyrodniczy), każdy z odpowiednią grupą przedmiotów podstawy dydaktycznej, jednak ta „specjalizacja" w rezultacie nie może iść za daleko, mając na uwadze także przedmioty wspólne i uzupełniające, a przedewszystkiem przedmioty ogólno-wychowawcze, służące ogólnym celom całej szkoły średniej.

By tym celom wychowawczym mogło liceum służyć pozytywnie, nie może być odrywane od swej naturalnej podstawy, jaką jest gimnazjum, nie może stanowić jakiejś odrębnej — co się jak słychać planuje — „akademji licealnej".

Jeśli co było piękne i zarazem pełne siły wychowawczej w dawnem 8-letniem gimnazjum, to właśnie ta jedność atmosfery szkolnej, na co się składało i tosamo kierownictwo i tosamo grono nauczycielskie i tesame mury szkolne, w obrębie których kształtowało się życie pewnego zasięgu młodzieży w ciągu wspólnych 8-śmiu lat przy wzajemnem oddziaływaniu na siebie. Gdy dzisiaj dawna szkoła średnia utraciła 2 klasy niższe, niepowrotnie na rzecz szkoły powszechnej, należy koniecznie utrzymać przynajmniej jedność 6-letniej szkoły średniej, która na przestrzeni tego bądź co bądź dłuższego okresu może skuteczniej i głębiej wykonać swe doniosłe zadania wychowawcze.

A zadania te, dzisiaj szczególnie, wśród ogólnego, idącego przez świat zamętu pojęć należy wysunąć na plan pierwszy.

Bo najważniejszą sprawą jest — człowiek światły i rzetelny, dobry i gorący syn Ojczyzny, twórczy i pełen poczucia obowiązków obywatel Państwa, dzielny żołnierz i obrońca — a tej naczelnej sprawie musi służyć cała 6-letnia szkoła średnia, zarówno gimnazjum, jak i liceum, stanowiące razem wspólną jedność wychowawczą.

O mury nowej budującej się szkoły polskiej, uderza dzisiaj fala życia. Płynie od chat, od fabryk, od szerokich rozłogów całej Ojczyzny. Ze szkoły powszechnej wkracza obecnie już wszak węższym strumieniem do gimnazjum.

Czyż mamy ten stumień nadchodzącego życia jeszcze bardziej zatrzymać — przed progiem liceum?

Wszystko uczyńmy, by próg ten przekroczyła jak najliczniej nadchodząca przyszła inteligencja polska, od której poziomu wiedzy, charakteru i idealizmu zależy wszakże polityczna, kulturalna, gospodarcza, jak i obronna siła Państwa Polskiego.

WŁODZIMIERZ BZOWSKI

Cała Polska interesuje się sytuacją rolnictwa

Jakkolwiek powyższy tytuł odpowiada prawdzie — wolałbym, żeby ten tytuł był inny. Te dwa słowa „Cała Polska" — przypominają mi tytuł audycji w Radjo: „Cała Polska... śpiewa". Gdyby cała polska gospodarcza mogła śpiewać! Tymczasem śpiewają tylko żniwiarze — wytrwały naród, cieszący się w pocie czoła z nowego chlebka, o ile oczywiście — o tydzień wcześniej nie zarżnął ich grad „wielkości orzecha laskowego", albo gorzej, — „gołębich jaj". Już lepsza „klęska" dużego urodzaju, która bodaj nawiedziła w tym roku niemałe obszary Polski. Ale co z tego wyniknie dla całokształtu naszych spraw gospodarczych?

Mniej więcej półtora roku temu zarysował się nowy program naszej polityki rolnej. Przypomnijmy sobie, na czem on polegał. Dawniej — bezpośredniem dążeniem rolnictwa była myśl o przywróceniu opłacalności pracy rolnika. Ale realizm nakazał odstąpić od tak „naiwnych" zamiarów. Realnem stało się dążenie do zatrzymania spadku dochodu rolniczego, względnie — do pewnego zwiększenia dochodów z rolnictwa.

Nad sytuacją naszego rolnictwa zaciążyły dwa ciężkie „kamienie": rynek światowy, a więc bardzo ograniczone możliwości wywozowe, i rynek wewnętrzny, niestety — znowu ograniczone jego możliwości — wynikające przedewszystkiem z tak niekorzystnego dla rolnictwa w Polsce stosunku ilościowego ludności rolniczej do ludności miast.

Nowy program polityki rolniczej musiał liczyć się bardzo z ograniczonemi możliwościami Skarbu. Główny problem polegał na tem: jak zużyć rozporządzalne środki, ażeby osiągnąć najlepszy wynik w podciągnięciu cen na płody rolne? Pamiętamy, że poprzednio duże wysiłki i wydatki szły na powiększenie eksportu żyta — i podciągnie przez to jego ceny na rynku wewnętrznym.

Nowa polityka miała przedewszystkiem ten wyraz, że gdyby był wiec „z preczami i niech — żyjami" — zawołanoby głośno i stanowczo: precz z żytem!

Coraz więcej kosztował wywóz każdego metra żyta zagranicę, a efekt? Urozmaicenie naszego wywozu — stało się główną wiarą nowego programu. Chodziło tu w dużej mierze o produkty hodowlane, dla których otwierały się lepsze perspektywy w oparciu o nasze nowe traktaty handlowe, zawierane z bliższą uwagą na interesy rolnictwa, — oraz o możliwości sięgnięcia po nowe rynki odbiorcze.

W szczególności nowy program brał tu pod uwagę przewidywany rozwój przetwórstwa płodów hodowlanych, co mogło być, kluczem do otwierania rozmaitych bram, ograniczających przywóz także i artykułów hodowlanych. A więc: urozmaicić wywóz płodów roślinnych przez rozszerzenie premjowania na inne płody poza zbożami, i poprzez wywóz produktów hodowlanych — to centralne punkty nowego programu eksportowego. Poparcie rozbudowy mleczarń, chłodni, rzeźni — było dalszem rozwinięciem tego programu, bardzo cennem z punktu widzenia powiększenia eksportu, a możliwem z powodu ograniczenia wydatków na premje zbożowe.

Pozatem program polityki rolniczej uwzględniał rozszerzenie kredytów zastawowych i zaliczkowych, co ma na celu sparaliżowanie nadmiernej podaży zboża w okresie pożniwnym oraz uwzględniał pewne zmniejszanie tak zwanych sztywnych wydatków rolnictwa, np. zniesienie dodatków do podatku. Zwrócić należy uwagę i na to, że rozszerzenie zbytu produktów hodowlanych, przez zastosowanie do nich premji wywozowych — spowodować musiało również ograniczenie podaży zboża przez zwiększenie spasania.

Jakież są doświadczenia z kampanji 1935/36 roku?

Niewątpliwie został nietylko zahamowany spadek przychodów rolnictwa, ale nastąpiło pewne ich zwiększenie. Szacują je mniej więcej na 130 miljonów, to jest na 10% ostatniego najniższego dochodu rolnictwa. Program polityki rolnej, zainicjowany w ubiegłym roku — wytrzymał więc próbę życia, to znaczy dał pewne wyniki. Na podstawie tego doświadczenia dotychczasowy kierunek w poparciu eksportu będzie utrzymany, przyczem obecnie zastosowana została obniżka zwrotów ceł na zboża o 1 zł. na metrze. To pozwoli na bardziej intensywne poparcie wywozu hodowlanego.

P. Wicepremjer Kwiatkowski, oceniając wyniki ostatniego roku, stwierdził, że tak cenne dla rolnictwa podniesienie cen — szeregu produktów hodowlanych nietylko jest zależne od tego, czy nadwyżki zostaną wywiezione zagranicę, ale przedewszystkiem od tego, czy krajowa zdolność konsumpcji wytrzyma pewną podwyżkę cen.

Otóż w roku ubiegłym — zdolność spożycia wytrzymała tę podwyżkę. Przypisać to należy niewątpliwie podjętym przez rząd pracom inwestycyjnym.

Jakkolwiek ubiegła kampanja wykazała pewne powodzenie na odcinku eksportowym — to jednak nie należy się łudzić, że będzie ono mogło dalej jeszcze rozwijać się w stopniu rozstrzygającym pomyślnie zagadnienie cen w naszem rolnictwie. W dzisiejszych warunkach międzynarodowych nasze rolnictwo nie może budować zbyt wiele nadziei na rozwoju eksportu. Decydującym dla losu rolnictwa jest rynek wewnętrzny. Naturalny przyrost ludności, prowadzenie polityki zwiększania zatrudnienia — to są czynniki wzmagania się spożycia produktów żywnościowych w kraju. Pierwszy z nich zdaje się w Polsce nie zawiedzie. Drugi — jest naczelnem założeniem programu rządu, a więc również powinien odgrywać coraz bardziej ważką rolę w oddziaływaniu na sytuację rolnictwa.

Nowy rok gospodarczy rozpoczyna się dla rolnictwa w warunkach pomyślniejszych, niż rok ubiegły. Bardzo ważnym jest dla rolników fakt, że polityka rolnicza ustabilizowała się, a więc rolnictwo może się do niej planowo ustosunkować.

Na rok obecny powiększone znowu zostały kredyty zastawowe i zaliczkowe, na okres żniw wstrzymane są egzekucje podatkowe, — działają ustawy oddłużeniowe, to są momenty, które uchronią rolnictwo od konieczności masowej podaży pożniwnej. Ceny wyjściowe roku gospodarczego — będą się kształtować lepiej, niż przed rokiem.

Obecnie opinja w Polsce coraz żywiej zajęta jest problemem reformy rolnej. Przeludnienie i bezrobocie wiejskie — to bolesne rany, na organizmie życia wiejskiego! Polska racja stanu musi szukać wyjścia z tej sytuacji.

Należy sobie tylko uświadomić jedno: najbardziej radykalna reforma rolna nie rozwiązuje węzła przeludnienia i bezrobocia miejskiego.

Jeżeli chodzi o przyszłość wsi i przyszłość Polski — to czynnikami pierwszorzędnej wagi pozostają nadal:

1) nawyższy wysiłek indywidualny i organizacyjny rolników w kierunku lepszej produkcji — ilościowo i jakościowo;

2) rozwiązanie sprawy przetwórstwa i zbytu, przedewszystkiem przez dobrze postawioną spółdzielczość, oraz

3) sharmonizowanie produkcji z polityką gospodarczą rządu.

Dlatego należy to przypomnieć i podkreślać, że niektóre czynniki — może mimowoli — osłabiają napięcie wysiłku wiejskiego we wskazanych powyżej kierunkach — sugerując mniemanie o generalnem rozstrzygnięciu zagadnienia wiejskiego przez reformę rolną.

Tymczasem — musi być stosowana równorzędność tych prac, albowiem zagadnienie sytuacji wsi jest tak skomplikowane, że tylko sharmonizowanie wszystkich wysiłków — dać może wynik dodatni.

Złota Księga ofiar pracy i mienia

Wobec licznie zgłaszanych ofiar na Fundusz Obrony Narodowej założona została w M. S. Wojsk. specjalna księga, na której zapisywane są kolejno nazwiska ofiarodawców na FON.

Na tytułowej karcie czytamy:

„Wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego swobody urządzenia się we własnym już domu. Nie łatwe to zadanie, niełatwa to praca. A jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu w świecie".

Zdanie to wypowiedział Pan Marszałek w dniu 1 stycznia 1919 r., a więc w samem niemal zaraniu odzyskania przez nas niepodległości.

Dalej na tejże samej karcie czytamy:

„Zgodnie z postanowieniem z dnia 28 sierpnia 1934 r. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w czasie gdy sprawował on urząd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Spraw Wojskowych oraz na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw 1.28 z dn. 20 kwietnia 1936 r., został ustanowiony Fundusz Obrony Narodowej.

Dnia 12 maja 1936 r., jako w pierwszą rocznicę zgonu Twórcy i Wodza odrodzonej Polski, założono niniejszą księgę, gdzie uwiecznione będą imiona i nazwiska tych, którzy w trosce o całość i obronność Rzeczypospolitej złożyli na ten fundusz ofiarę swego mienia i pracy".

Niezależnie od zapisów w księdze przewidywane jest wystawianie pokwitowań (poświadczeń odbioru) za złożone ofiary na specjalnie przygotowanych blankietach.

Pomniki i obchody narodowe

P. Minister Spraw Wewnętrznych wydał następujące zlecenie do wszystkich wojewodów.

Wobec szeregu wzruszających objawów połączonych z chęcią uczczenia przez poszczególne gminy wiejskie i miejskie bohaterów walk o Niepodległość, a także w związku ze zbyt rozpowszechnionym u nas zwyczajem stawiania pomników Żołnierzowi Nieznanemu, stwierdzam co następuje:

1) znanym wszystkim żołnierzem, którzy walczyli o niepodległość jest Marszałek Józef Piłsudski. Uczczeniem Jego zasług zajął się specjalny Komitet Ogólnopaństwowy.

2) poszczególne gminy w celu uczczenia pamięci swych mieszkańców poległych w obronie Ojczyzny budować mogą skromne pomniki z wyliczeniem nazwisk poległych,

3) na polach bitew związanych z większemi wydarzeniami w walkach o Niepodległość mogą być stawiane pomniki i dokonywane obchody o znaczeniu państwowem w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych i oddziałami, które brały udział w danej bitwie,

4) nie mogą być stawiane wszelkiego rodzaju inne formy uczczenia, które mimo najlepszych intencyj doprowadzają do uczczenia poległych w miejscowościach nie związanych z walkami o Niepodległość, bądź też do wznoszenia pomników zbyt skromnych dla wyrażenia idei niepodległościowej, a przez to nie osiągających pożądanego celu.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

UGODA AUSTRO-NIEMIECKA

Dnia 11 b. m. radjostacja berlińska i wiedeńska podały do wiadomości trzymany skrzętnie w ukryciu tekst najmniej spodziewanego dokumentu, jakim jest osiągnięcie austro-niemieckiego porozumienia.

Stosunki między obu państwami przechodziły fazy najbardziej różnorodne. Do czasu objęcia przez narodowych socjalistów władzy w Rzeszy Niemieckiej, stosunki te, były nader przyjazne i kwestja połączenia się Austrji i Niemiec nie dochodziła do skutku wyłącznie tylko na skutek sprzeciwu t. zw. „Mocarstw Zachodnich".

Zagadnienie Anschlussu przybrało dopiero inną postać, odkąd różnice ideologiczne między lewicą austrjacką, a praktyką narodowo-socjalistycznego życia codziennego, stawały się coraz większe i coraz trudniejsze do pokonania.

Od czasu objęcia władzy przez dzisiejszy, rządzący Niemcami obóz, przeszła Austrja szereg wstrząsów wewnętrznych, jak zabójstwo Dollfusa, jak krwawe wypadki, poprzedzające zgniecenie ruchu socjalistycznego w Wiedniu, jak okres walk wewnętrznych między kanclerzem Schuschniggiem, a przywódcą Heimwehry ks. Stahrenbergiem.

Postawienie za nawias prawa całego ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrji było tylko — w tym czasie — jednym z ogiw zażartej walki, toczącej się między Wiedniem a Berlinem, z jednej strony w imię niezależności i suwerenności austryjackiej, z drugiej zaś w imię złączenia się w jedną całość obu niemieckich państw.

Zagadnienie austrjackie z punktu widzenia ogólno-europejskiego posiada i posiadało znaczenie doniosłe. Nie mogło być i nie jest dla bliższych, lub dalszych sąsiadów Austrji obojętne, czy terytorjalny obszar Rzeszy powiększony zostanie, drogą Anschlussu, o terytorjum austrjackie, czy też nie. Nie było obojętne, czy prężność i patrjotyzm republikański austrjaków wystarczą dla utrzymania niezawisłości politycznej, czy też elementem, zapewniającym trwałość i spoistość państwową okaże się dopiero powrót Habsburgów na tron austrjacki.

Dylemat: Anschluss czy Habsburgowie stanowił w tych warunkach ośrodek całej skomplikowanej gry politycznej zarówno ze strony państw Małej Ententy, jak i w głównej mierze zainteresowanych w basenie naddunajskim Włoch.

Od lat całych wiadome było jednocześnie, że nic nie zostanie powzięte na wiedeńskim Ballplatzu bez wiedzy i dyrektywy premjera Mussoliniego.

Jak długo polityka rządu berlińskiego powtarzała swoje „ceterum censeo" na temat inkorporacji Austrji, tak długo polityka włoska niezmiennie zapowiadała nienaruszalność status qua nad Brennerem.

Doceniając realny układ sił europejskich, Rzesza niemiecka przez usta Kanclerza Hitlera zapowiedziała dwa lata temu, że jest jej celem by „pomiędzy państwem niemiecko-austrjackiem, a Rzeszą zapanowały znowu stosunki normalne i przyjazne". — Deklaracja podpisana między obu rządami przed kilku dniami powtarza ów zwrot dosłownie, jak gdyby dla podkreślenia instrukcji udzielonej ministrowi Papenowi, a ogłoszonej w prasie podówczas, gdy udawał się on do Wiednia, celem objęcia stanowiska pełnomocnego ministra Rzeszy.

Osiągnięcie ugody austro-niemieckiej, rzecz jasna, nie dokonało się bez współudziału Włoch. Można stwierdzić z całą pewnością, że żadna faza toczących się rozmów i pertraktacyj nie odbywała się wbrew woli i aprobaty Rzymu, — albowiem takie postępowanie leżało całkowicie zarówno w dobrze zrozumiałem interesie Wiednia, jak Berlina.

Sukces dyplomatyczny ugody jest jasny: Rzesza w przededniu rozmów locarneńskich, przystąpi do nich — jeśli do tego dojdzie — wzmocniona. Austrja, mająca — jak dotąd — do wyboru szereg koncepcyj środkowo- i południowo-europejskich, zyskuje w znacznej mierze wewnętrzny spokój, zapewniający jej większą niż dotąd swobodę ruchów. Włochy jedynie w obliczu rosnącej prężności niemieckiej na terenie austrjackim, zgodziły się na częściową zmianę swych dotychczasowych koncepcyj, wybierając mniejsze zło od większego.

W momencie istniejących wciąż jeszcze różnic między polityką włoską, a polityką zwłaszcza Wielkiej Brytanji, ów krok na drodze zmniejszenia płaszczyzny tarcia niemiecko-włoskiego zasługuje pod każdym względem na ebaczną i pilną uwagę.

KONFERENCJA PAŃSTW LOCARNEŃSKICH

W chwili, gdy na czas jakiś zdecydowały się w Europie środkowej sprawy austro-niemieckie, Europa zachodnia wciąż jeszcze zadaje sobie pytanie, jaki też układ sił zarysuje się w konsekwencji debaty państw locarneńskich, jeśli wreszcie uda się zwołać je i zgromadzić dokoła wspólnego stołu.

Włoski sprzeciw uczestniczenia w dowolnych europejskich konferencjach tak długo, dopóki nie zostanie zniesiony ostatni ślad antywłoskich poczynań, dał szereg efektów zwłaszcza na morzu Śródziemnem. Wielka Brytanja zdecydowała część swej floty wojennej, skoncentrowanej na wodach morza Śródziemnego, przenieść do innych baz, lub cofnąć do rodzinnych portów angielskich.

Francja ogłosiła nieaktualność swych zobowiązań na temat udzielania pomocy brytyjskiej flocie, na wypadek konfliktu jej z flotą włoską. Wszystko to jednak uznane zostało przez Rzym za niewystarczające, albowiem ze strony Wielkiej Brytanji nie zostały anulowane podobne zobowiązania ze strony Grecji i Portugalji.

Włochy odmawiają w istniejących warunkach nietylko uczestnictwa w rozmowach państw locarneńskich, lecz również w konferencji w Montreux, gdzie decydować się mają sprawy remilitaryzacji tureckich cieśnin.

Ponieważ bez uczestnictwa Włoch i Rzeszy niemieckiej trudno jest sobie wyobrazić konferencję „locarneńczyków", wobec tego zrozumiałą się staje metoda działania na zwłokę, stosowana przez gabinet brytyjski, zwłaszcza, że na t. zw. kwestjonarjusz angielski, Niemcy dotychczas nie odpowiedziały.

Kiedyż więc zbiorą się „locarneńczycy" dla omawiania spraw bezpieczeństwa w Europie Zachodniej?

Niemcy po ostatniej ugodzie zawartej z rządem austrjackim, czują się na tyle wzmocnione, że nic ich nie skłania do pośpiechu, albo Canossy w stosunku do Francji, zwłaszcza gdy ta ostatnia jest zbyt zaabsorbowana swojemi wewnętrzno - politycznemi sprawami.

Równolegle z dyskusją, jaka toczy się dokoła zwołania konferencji państw locarneńskich, rozpoczyna się więc debata nad pokojowym projektem Mussoliniego, który nosić się ma jakoby z zamiarem zwołania narad siedmiu, lub ośmiu europejskich mocarstw. Mówi się o koncepcji włoskiej zmodyfikowanego Paktu Czterech, który w rozszerzonej swej formie obejmowaćby miał Wielką Brytanję, Francję, Niemcy, Włochy, Polskę, Belgję i Rosję Sowiecką.

Mnogość wszystkich tych planów jest najlepszym dowodem płynności europejskich stosunków na zachodzie i miarą politycznego zdezorjentowania.

ZAMACH NA KRÓLA ANGIELSKIEGO

Rzekomy zamach na Króla Angielskiego stał się sensacją dnia, tem bardziej, że w świetle nadchodzących relacji telegraficznych trudno właściwie się zorjentować, czy zamach był, czy też go nie było. Podczas uroczystości wręczenia sztandaru pułkowi gwardji, ktoś nieznany przedrzeć się miał przez tłum, miał dotknąć (!) rewolwerem królewskiego wierzchowca, koń stanął dęba, policja aresztowała owego nieznajomego, w konsekwencji zaś na drodze pomiędzy Królem a towarzyszącym mu oddziałem wojskowym przedstawiciele władz bezpieczeństwa znaleźli brauning z 4-ma nabojami.

W innych depeszach mówi się o jakiejś paczce, którą rzucono królowi pod nogi, z tem jednak, że nie potwierdza się wcale, aby to miała być bomba.

Zdaje się, że zagadki szukać tu trzeba w metodach postępowania samego króla. Nawskroś demokratyczny, nieznoszący wprost ceremonjału dworskiego, lekceważy on sobie nietylko wszelkie przepisy etykiety, lecz również t. zw. służby bezpieczeństwa, której wymyka się ustawicznie, czyniąc to, co mu się podoba i według swej własnej woli.

W tych warunkach niewykluczonem się zdaje, że Scotland Yard zademonstrować chciał monarsze, jakie następstwa pociągnąć może za sobą jego postępowanie i jak dalece lekceważenie sobie jego wskazań okazać się może niebezpieczne.

W stosunku do monarchów wyłamujących się zbytnio z pod władzy kół dworskich stosowano już nieraz w historji takie metody i dlatego być może, ów „zamach", stanowiący sensację dnia, tłumaczyć trzeba raczej wszystkimi innymi względami, niż powolywaniem się na t. zw. wielką polityke.

LEON CHARAP

Angielskie studja lotnicze

(Korespondencja własna „Narodu i Wojska")

LONDYN, w czerwcu

Organizacja angielskiego lotnictwa wojskowego postępuje szybko naprzód. Codzień ponad metropolją odbywają loty ćwiczebne eskadry samolotów, które powracają z blisko położonych wybrzeży wschodnich Anglji. Królewski Korpus Lotniczy, na którym spoczywa zadanie montażu powietrznej obrony Wielkiej Brytanji, koncentruje swe wysiłki w dziedzinie przeszkolenia narybku pilotów do samolotów bombowych i pogłębiania studjów nad nową techniką walk powietrznych,

Według opinji rzeczoznawców walki powietrzne nie będą miały więcej charakteru pojedynków lub walk pomiędzy 2 lotnikami, ale na skutek rosnącej chyżości i zasięgu lotów przybiorą charakter masowych wypadków, w postaci armady powietrznej, złożonej z paru eskadr.

W oczach ekspertów angielskich, samolot bombowy o przeciętnej chyżości ponad 300 km na godzinę jest bronią strategiczną, najgroźniejszą, jaką rozporządzać może nowoczesna armja. Szybkość i zasiąg lotów sprawia bowiem, iż już obecnie niemal wszystkie stolice europejskie znajdują się w razie konfliktu zbrojnego w niebezpieczeństwie zbombardowania.

Jeśli chodzi o Wielką Brytanję, to w opinji rzeczoznawców ważniejszą jest obrona wybrzeży wschodnich, niż samej metropolji, albowiem od sposobu przeciwdziałania masowym atakom lotniczym na wybrzeża w pierwszych dniach wojny zależeć będą losy całego kraju. Stąd położony został obecnie nacisk na wyszkolenie gruntowne specjalnego sztabu lotników do obsługi samolotów bombowych, ludzi o doskonałem zdrowiu fizycznem, dużej inteligencji i wielkiej odpowiedzialności.

Ministerstwo Lotnictwa ma zamiar zorganizować odrębne studjum lotnictwa bombowego, przez które przejdą najtęższe głowy, upatrzone na przyszłych „asów" sił powietrznych W. Brytanji.

Reorganizacja i zmiany w Królewskim Korpusie Lotniczym pozostają również w związku z rosnącą szybko siłą lotniczą Trzeciej Rzeszy. Niemiecka eskadra (Staffel) liczy 9 maszyn, tak zw. „Gruppe" składa się z 3 eskadr, a „Geschwader" z dwu lub trzech grup. Pojawiły się projekty wprowadzenia i w Anglji na wzór niemiecki podziału kraju na kilka okręgów powietrznych. Berlin jest główną kwaterą Nr. II Luftkreise, Wrocław Nr. III, Westfalja Nr. IV, Monachjum Nr. V a wybrzeża Morza Północnego z Kilonją, jako główna kwaterą, Nr. VI. Prusy Wschodnie stanowią okręg lotniczy Nr. I. W Anglji liczą się z faktem, że Trzecia Rzesza przy produkcji 200 maszyn miesięcznie rozporządzać będzie z końcem bieżącego roku siłą powietrzną 6000 samolotów wojskowych, o przeciętnej szybkości 300 km na godzinę.

Doroczny pokaz lotniczy na przedmieściu Londynu, w Hendon, pozostaje pod znakiem ulepszeń w dziedzinie samolotów bombowych. W święcie lotnictwa brytyjskiego bierze udział nietylko prasa i publiczność, ale w dużej mierze młodzież szkolna z całego kraju, która z zapartym tchem śledzi brawurowe ewolucje załogi samolotu bombowego i moment ucieczki z płonącej maszyny zapomocą spadochronu.

Samoloty bombowe, zaprezentowane na pokazie, pozostają w nieustannej komunikacji radjowej z dowództwem na lądzie. Dwupłatowce przewożą na pokładzie załogę złożoną z 25 ludzi. Najnowsze samoloty bombowe zaopatrzone są w silniki Rolls Royce. Do obrony metropolji przeznaczone są samoloty bojowe typu Bristol Bulldog i o wielkim zasięgu lotu nocnego Vickers Virginia, jakoteż Hawker Fury i dwusiedzeniowe Hawker Demony, w opinji ekspertów najlepsze samoloty wojskowe w świecie. Zakłady zaś Rolls Royce poczyniły wielkie postępy na drodze budowy doskonałych silników dla samolotów bombowych.

Przysięga 100.000 kombatantów 8 narodów

na grobach poległych pod Verdun

W nocy z 11 na 12 lipca b. r. minęła 20 rocznica bitwy pod Verdun. Francuzi postanowili uczcić tę rocznicę, przeobrażając ją w potężną manifestację pokojową.

Izba Deputowanych wyasygnowała na koszty, związane z tą uroczystością, 3 miljony franków, a jej organizatorzy, byli kombatanci wojenni, postanowili, by nosiła ona specjalny charakter. Toteż nie wygłoszono żadnych przemówień, nie było prezydjum, ani gości honorowych. Wszyscy biorący w niej udział, wystąpili anonimowo tak, jak przed 20-tu laty na polu bitwy.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę, 11-go.

Minister Riviere udał się pod Łuk Triumfalny na grób Nieznanego Żołnierza i zapalił tam przy zniczu pochodnię. Następnie pochodnię umieszczono w samochodzie, w którym znajdowała się straż honorowa inwalidów wojennych.



Kombatanci francuscy niosą ogień z grobu Nieznanego Żołnierza na cmentarz w Verdun

Samochód wolno przejechał przez Pola Elizejskie i plac Zgody, udając się do Verdun.

W niedzielę wieczorem w Verdun na cmentarzu Fauborg Pave złożono na grobie siedmiu nieznanych żołnierzy zapaloną dnia poprzedniego w Paryżu pochodnię.

Na cmentarzu zebrały się nieprzebrane masy ludzkie. Wokół panowała śmiertelna cisza... Wszyscy stali nieruchomieni, w skupieniu przyglądając się przebiegowi uroczystości.

Dokoła grobu stał czworobok żołnierzy. Nagle w rogach czworoboku został symbolicznie przerwany kordon żołnierzy. Przedarły się przez niego cztery osoby w cywilu: inwalida wojenny, dziecko, matka i wdowa.

Następnie samochód z pochodnią udał się do Dounaumont, gdzie na masowym cmentarzu poległych żołnierzy pod Verdun odbyła się właściwa ceremonja.

Tu zebrało się już ponad 100.000 ludzi. Wszystko b. uczestnicy wielkiej wojny i to różnych narodowości — ówcześni sprzymierzeńcy i wrogowie.

Gdy samochód z pochodnią zajechał przed cmentarz, zaczął bić dzwon kaplicy cmentarnej. Rozległo się 9 głuchych dźwięków z przerwą półminutową między jednym a drugim. Inwalida, który trzymał pochodnię, pierwszy przestąpił wrota cmentarza i zbliżył się do cokołu pomnika.

Cmentarz liczy 15.000 wspólnych grobów. 15.000 krzyży i kamieni. Przed każdym stał żołnierz z wielkiej wojny, który wyszedł cało z krwawej rzezi międzynarodowej.

Uroczystość powtarzała się w grupach po 15.000 osób, z których każda liczy około 200 cudzoziemskich żołnierzy. Znowu biją dzwony i milkną dopiero wówczas, gdy rozlega się „apel za umarłych". Każdy ze stojących nad grobami trzymał w ręku kwiat. Gdy przebrzmiał apel, uczestnicy uroczystości szeregami po 200 osób rzucili kwiaty na groby i wymawiali chórem: „Za pokój światowy". Rytmicznie wszystkie szeregi uczyniły to samo i powoli powtarzały: „Za pokój światowy".

Po tej ceremonji rozległ się strzał armatni. Zapadła minuta ciszy za zmarłych. Na olbrzymiem cmentarzysku stały w milczeniu nieruchomo kadry b. żołnierzy. Nic się nie poruszyło. Wszyscy byli jakby myślami przy tych, którzy walczyli i padli pod Verdun przed 20 laty.

Wtem rozległ się znowu strzał. Minuta ciszy minęła. Dał się słyszeć sygnał trąbki: „wstrzymać ogień!". W ten sam sposób w roku 1918 oznajmiono zawieszenie broni.

Pod koniec uroczystości z szeregów inwalidów wystąpił jeden i wzruszonym głosem złożył następującą przysięgę:

— Ponieważ ci, co tu i w każdem innem miejscu spoczywają, osiągnęli spokój śmierci, aby innym spokój życia zabezpieczyć; ponieważ byłoby w naszych oczach zbeszczeszczeniem śmierci, gdybyśmy nazwali dobrem to, co oni znienawidzili, — przysięgamy chronić i bronić pokoju, który zawdzięczamy ich ofierze.

100.000 głosów odpowiedziało na tę przysięgę jednem słowem „Przysięgamy!"".

Pod koniec uroczystości około północy rozpoczęła się ulewa tak, iż wyznaczony na poniedziałek obchód odwołano.

Przed opuszczeniem Verdun delegacje: amerykańska, polska, włoska, brytyjska, niemiecka, portugalska i jugosłowiańska złożyły na grobach poległych pod Douanaumont oświadczenie o niezłomnem dążeniu do pokoju.

Minister emerytur Riviere zwrócił się do delegatów z przemówieniem o braterstwie narodów.



Przed pomnikiem poległych pod Verdun — ociemniali żołnierze.

Pomniki ku czci poległych

NAJMŁODSZEMU ŻOŁNIERZOWI FRANCJI

Desiré Bianco liczył dwanaście lat w chwili, gdy wybuchła wojna światowa. Mieszkał z rodzicami w Marsylji i nic nie zapowiadało, że z małego Desiré wyrośnie bohater. Wybuch wojny podniecił chłopca, uciekł z domu i próbował dostać się na front w pociągach towarowych, szmuglując się jako „ślepy" pasażer. Odkryto go jednak i odprowadzono do domu. Jeszcze raz zbiegł chłopiec i tym razem towarzyszyło mu szczęście. Wślizgnął się niepostrzeżenie na pokład statku transportującego wojsko z Marsylji i odkryto go dopiero na pełnem morzu. Jego postawa, gorące prośby i inteligencja zmiękczyły serce dowódcy transportu i pułk piechoty, który znajdował się na statku, adoptował małego Desiré.

Zaraz po wylądowaniu wojska na półwyspie Gallipoli wziął chłopiec udział w bitwach i wykazał niemałą odwagę i przytomność umysłu. Ale już w dwa dni później, 5 maja 1915 r. został Desiré śmiertelnie raniony podczas ataku na bagnety.

Obecnie odsłonięto w Tulonie pomnik ku czci najmłodszego żołnierza Francji, małego Desiré w obecności władz cywilnych i wojskowych z honorami, które oddał pamięci młodocianego bohatera oddział żołnierzy piechoty marynarki.

ŚWIĄTYNIA-GROBOWIEC ŻOŁNIERZY WŁOSKICH

Z inicjatywy sekretarjatu organizacji faszystowskiej w Turynie ma być na szczycie Amba Aladżi wzniesiona wielka świątynia, w której podziemiach pochowani będą wszyscy żołnierze, polegli podczas wojny z Abisynją. Kościół będzie pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia.

Mussolini zaaprobował tę inicjatywę. Fundusze na budowę będą zbierane w całym kraju.

ŻOŁNIERZOM Z KANADY

Będąc jeszcze księciem Walji, obecny król Edward VIII-my obiecał rządowi kanadyjskiemu, że dokona odsłonięcia pomnika żołnierzy kanadyjskich, poległych w czasie wojny światowej na ziemi francuskiej. Pomnik ten wzniesiony zostaje w Vimy.

Na pomniku wyrytych jest 12 tys. nazwisk żołnierzy kanadyjskich, poległych we Francji. Pomnik staje w Vimy na pamiątkę zdobycia przez wojska kanadyjskie tej miejscowości dnia 12 kwietnia 1917 r.

Na uroczystość, które odbędzie się 26 lipca b. r. przybywa z Kanady pielgrzymka 6 tys. osób z premjerem kanadyjskim Mackensie Kingiem na czele. W odsłonięciu pomnika weźmie również udział prezydent Lebrun.

Z obcych wojsk

„DUCH WOJSKOWY" CZESKIEJ MŁODZIEŻY

W pow. fryderckim na Śląsku Cieszyńskim młodzież bojkotuje akcję wychowania wojskowego i w żaden sposób nie można jej nakłonić do udziału w tego rodzaju kursach lub ćwiczeniach. Aby pozyskać młodzież do akcji obrony państwa, organizatorzy kursów wychowania wojskowego zmuszeni są urządzać zabawy i wieczorki taneczne, na których w sposób delikatny przygotowuje się młodzież do służby wojskowej i obronnej.

ĆWICZENIA WOJSKOWE W SZKOŁACH LITEWSKICH

W szeregu gimnazjów na Litwie wprowadzono obowiązkowe ćwiczenia wojskowe. M. in. uczniowie gimnazjum w Olicie uczęszczają na ćwiczenia w koszarach ułańskich.

Uczniowie ćwiczą się w rzucaniu granatów ręcznych, strzelaniu z ręcznych karabinów maszynowych i t. d. Pomiędzy uczniami poszczególnych klas urządzane są zawody strzeleckie nabojami ostremi, dla całego gimnazjum przeprowadzane są ćwiczenia w terenie i t. d.

ZADOWALAJĄCY STAN WOJSKA FRANCUSKIEGO

Min. Dadalier oświadczył, że wysoki poziom moralny i zaopatrzenie materjalne armji francuskiej pozwalają patrzeć na obecną sytuację z całkowitym spokojem. Minister z naciskiem podkreślił konieczność prowadzenia dalej i wzmożenia wysiłków w dziedzinie motoryzacji i mechanizacji armji przy zachowaniu jej wyłącznie defensywnego charakteru.

W sprawie czasu trwania służby wojskowej minister oświadczył, że uważa za konieczne utrzymać obowiązujący obecnie czas służby czynnej oraz okres pozostawania w rezerwie tak długo, dopóki sytuacja międzynarodowa całkowicie się nie wyjaśni. W dalszym ciągu minister wypowiedział się za polepszeniem sytuacji zawodowych wojskowych, którzy ucierpieli na skutek ostatnio ogłoszonych ustaw. Minister uważa za konieczne utrzymanie armji zdala od wszelkiego rodzaju manifestacyj politycznych, podkreślając, że armja winna całkowicie poświęcić się swej misji zapewnienia bezpieczeństwa kraju.

MINISTER WOJNY W JAPONJI

Na zasadzie decyzji wyższych czynników wojskowych, na stanowisko ministra wojny w Japonji mogą być powoływani jedynie generałowie służby czynnej. Anulowano dotychczasową możliwość powołania na to stanowisko generałów rezerwy.

Ministra wojny zwolniono z obowiązku periodycznych konferencyj z szefem sztabu generalnego i inspektorem wyszkolenia wojskowego.

Powyższa reforma wzmocni autorytet ministra wojny, zarówno wobec armji, jak i wobec rządu. Armja będzie mogła w każdej chwili przeszkodzić utworzeniu gabinetu, którego skład nie byłby dobrze widziany przez koła wojskowe — poprostu odmawiając wyznaczenia kandydata na stanowisko ministra wojny.

Na różnych odcinkach Federacji

Skuteczna interwencja Federacji w obronie 300 górników

W Zagłębiu Dąbrowskiem wielkie poruszenie wywołała wiadomość, że kopalnia „Victoria" ma być zamknięta z powodu cofnięcia prawa eksploatacji węgla z t. zw. żądań górnośląskich kopalni „Flora".

Zamknięcie „Victorji" groziło utratą chleba przeszło 300 górników, wśród którch jest bardzo wielu b. obrońców Ojczyzny, ubezpieczonych na życie za pośrednictwem Federacji PZOO.

Sprawą tą zainteresowały się niektóre organizacje robotnicze, które jednak uczyniły to niezręcznie, siejąc nawet niepokój i grożąc strajkiem generalnym.

Najenergiczniej wystąpiła Federacja Powiatowa, która wysłała do odpowiednich władz do Warszawy odpowiednio umotywowany memorjał oświetlający dokładnie sytuację i domagający się utrzymania kopalni w ruchu. Akcję Federacji P. Z. O. O. poparł również poseł Kaczkowski.

W kilka dni później Federacja P. Z. O. O. otrzymała od miarodajnych czynników w Wawszawie depeszę, iż Ministerstwo Przem. i Handlu oraz Ministerstwo Opieki Społ. nie dopuszczą do pokrzywdzenia robotników. Kopalnia „Victorja" nie zostanie zamkniętą.

Dzięki tedy interwencji Federacji P. Z. O. O. kopalnia „Victorja" nie zostanie zamknięta.

Wiceprezes Federacji poseł Wagner udekorowany Legją Honorową

W dn. 6 lipca r. b. ambasador francuski, p. Leon Noel, dekorował posła Edwina Wagnera, prezesa zarządów głównych Zw. Inwalidów Woj. i Ociemniałych Żołnierzy Rzplitej, oficerskim krzyżem Legji Honorowej, nadanym mu przez prezydenta Republiki Francuskiej.

Prezes. Wagner jest jednym z najczynniejszych działaczy na terenie międzynarodowych związków kombatanckich i położył duże zasługi na polu zacieśnienia węzłów przyjaźni i współpracy z francuskimi kombatantami, jak i innych państw.

Inwalidzi wojenni w Końskich



1. starosta Mydlarz, 2. kpt. Trojanowski, 3. prezes Wdowik, 4. komisarz Kuliński, 5. wiceburm. Ziembiński, 6. kpt. Markowski.

W dniu 26. IV. b. r. odbyło się Walne zebranie Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Końskich w obecności 140 członków, w którem wzięli udział pp. starosta Mydlarz, komendant powiatowy Policji Państw. Kuliński, Z-ca Komendanta garnizonu kpt. Trojanowski, wiceburmistrz m. Końskich Ziembiński oraz przedstawiciele sfederowanych organizacyj.

Prezes Koła Powiatowego Mieczysław Wdowik, zagajając zebranie, powitał gości i wezwał obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po dokonaiu wyboru prezydjum Walnego Zebrania, do którego jednogłośnie zostali wybrani kol. . Miller na sekretarza, zaś kol. Piekarski i Pękalo na asesorów, starosta Mydlarz dokonał wręczenia dyplomów X-ciolecia należenia do Związku Inwalidów członkom Koła Powiatowego w Końskich, poczem odbyła się wspólna fotografja.

Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1935-36 zdał prezes Wdowik

Sprawozdanie Prezesa uzupełnił viceprezes kpt. Markowski, równocześnie dziękując kol Wdowikowi za tak ofiarną dla dobra Związku i zrzeszonych w nim inwalidów pracę.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zdał prof. Kacperski, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum

Na miejsce wylosowanych kolegów M. Wdowika i J. Kulczykowskiego ci sami koledzy zostali ponownie wybrani do Zarządu przez aklamacje.

Do Komisji Rewizyjnej jednogłośnie powołano prof. St. Kacperskiego, H. Millera, J. Piekarskiego, R. Ćwiklińskiego i Nowaka Stanisława. Do Sądu Koleżeńskiego: kpt. M. Markowskiego, Wilka Wł., Czecha A., Ratuszniak Marjannę i Pękalę Wł.

Z Życia Federacyj Powiatowych

ŻYRARDÓW

Echa Zjazdu Federacji z 18 kwietnia i rezolucja tam powzięta odbiły się żywem echem w Federacji Żyrardowskiej. Przebieg Zjazdu, mocne i żywe słowa, jakie tam usłyszeliśmy. szczere i głęboko przemyślane refleksje i wskazania ministra-ideowca, zostały podane do wiadomości Związków, zostały też podane w okólniku najważniejsze wytyczne naszych władz federacyjnych.

Staraniem Zarządu Powiatowego został zorganizowany w maju r. b. odczyt z przezroczami por. rez. J. Szymańskiego p. t. „Współczesna flota wojenna".

Akcja oświatowo-kultur. natrafiła obecnie na przeszkodę z powodu braku odpowiedniego lokalu na czytelnię. Starania w kierunku uzyskania lokalu czyni referat oświatowy, który przygotowuje na jesień szereg odczytów dla sfederowanych.

BRZUCHOWICE

Walne Zgromadzenie istniejącego od roku w Brzuchowicach (pod Lwowem) Oddziału Federacji P. Z. O. O. dokonało w maju b. r. wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli:

prezes plk. w s. s. inż. Wł. Gallas, wiceprezes inż. W. Hartel, sekretarz por. w s. s. W. Pospiszel, skarbnik M. Kasperski. Członkowie Zarządu — kpt. w s. s. H. Kotowski, prof. Kl. Hammer, mgr. K. Szyper, prof. S. Klisowski, E. Ryziewicz, M. Szulc, T. Starak, M. Markowski, B. Jakób, J. Ilków, W. Kwiatkowski.

Komisja rewizyjna — A. Harasymowicz, K. Burakiewicz, M. Ustianowicz. Sąd honorowy — dr. P. Scala, dr. M. Guzecki, dr. S. Iszkowski.

Placówka nasza w Brzuchowicach wykazała dużą inicjatywę i spory zakres działalności, przyczem skupiła organizacyjnie na tut. gruncie dotychczas luzem idących b. obrońców Ojczyzny.

Zarząd Odziału pracował w dwóch kierunkach, kulturalnym i pewnego rodzaju opiekuńczym.

Urządzano okolicznościowe uroczystości państwowe, odczyty i pogadanki o treści aktualnej politycznej, historycznej wzgl. ogólnokształcącej.

W czasie 38 zbiórek członków w lokalu organizacji, ofiarowanym przez Zarząd gminy, poruszano tematy społeczne, naukowe, zainstalowano radjo, bibljotekę, gry towarzyskie i t. p.

Dla zwiększenia dochodów kasowych urządzono czterokrotnie zabawy taneczne i festyn oraz otwarto sklep tytoniowy. Majątek stowarzyszenia wyraża się w gotówce kilkuset złotych i zakupionym w międzyczasie dość pokaźnym inwentarzu.

Odnośnie akcji wzajemnej pomocy zakontraktowano lekarza, uzyskano zniżki w aptece, udzielono kilkakrotnie drobnych zapomóg i dokładano starań około wyszukania pracy bezrobotnym członkom.

Dzięki życzliwości Zarządu gminy Brzuchowice uzyskano teren na cmentarz Obrońców Ojczyzny, do którego budowy poczyniono przygotowania.

We wszystkich przejawach życia publicznego rozwijano żywą akcję z dodatniemi wynikami a dalszy rozwój Oddziału ma widoki powodzenia gdyż grupując u siebie wszystkich b. żołnierzy W. P. nadaje im ideowy i moralny kierunek oraz roztacza nad nimi opiekę.

„Fundacja Warszawy Pomocy dla inwalidów"

W 1920 r. warszawska Rada Miejska ustanowiła „Fundację m. st. Warszawy Pomocy dla Inwalidów W. P., której celem i zadaniem jest udzielanie pomocy inwalidom wojennym Wojsk Polskich, zamieszkałym w Warszawie".

Zarząd Fundacji, powołany przez ówczesne władze samorządowe, nie spełnił swego zadania. Dopiero, powołany w lutym 1935 r. nowy zarząd Fundacji z pos. Edwinem Wagnerem, w którego skład wchodzą: ks. kanclerz dr. J. Mauersberger, nacz. H. Rudowski, mjr. dr. St. Benedykt, J. Borecki, mgr. L. Bregman, inż. L. Kirkor-Bąkowski, J. Klępiński i nacz. J. Relidzyński, uporządkował zaniedbaną administrację.

W roku budżetowym 1935—36 Fundacja udzieliła pomocy pieniężnej 92 inwalidom na kwotę 6.769 zł., za pośrednictwem Tow. Przyjaciół Inwalidów wydatkowano 6.000 zł., na pomoc w naturze, a więc ubranie, żywność i t. p., oraz za pośrednictwem Zw. Legjonistów Polskich 1,000 zł.

Dla bezrobotnych inwalidów ustanowiono pomoc w postaci przydziału bonów na obiady, wydawane w Gospodzie Federacji P. Z. O. O., których koszt wyniósł 4.000 zł. Ponadto z okazji Świąt Bożego Narodzenia 90 inwalidów zaopatrzono w paczki żywnościowe oraz udzielono pomocy pieniężnej, na ogólną kwotę 1.274 zł.

Opieka nad dziećmi inwalidów obejmowała dwa działy: opiekę zdrowotną i pomoce szkolne. 93 dzieci inwalidów wysłano na kolonje letnie w Nowym Targu, Przetyczy i Jastarni na okres 6-tygodniowy oraz subsydjowano ogródki dziecięce, co pociągnęło za sobą wydatek w łącznej sumie 6.304 zł. Na akcję pomocy szkolnej dzieciom wydatkowano 2.000 zł., przyczem z pomocy tej korzystało około 180 dzieci.

Pozatem Zarządu Fundacji udzielił subwencji na budowę Kolonji im. Marszałka Piłsudskiego w Gołotczyźnie , w której w niedługim czasie około 200 dzieci znajdzie możność wyszkolenia zawodowego i wychowania, oraz Związkowi Ociemniałych Żołnierzy R. P. na budowę Domu Leczniczo-Wypoczynkowego w Muszynie, gdzie najciężej przez wojnę dotknięci ociemniali inwalidzi znajdą wypoczynek.

Dopomagając do powołania do życia tych dwóch ważnych placówek, Zarząd zamierza ponadto wybudować Dom Inwalidów w Warszawie.



Wojewódzki Zjazd Federacji w Brześciu n. B.
Siedzą od lewej pp. Tyczyński, Branicki, nacz. Rolewicz, mec. Wroncki, prezes Frydrychowicz, nacz. Michowicz i wicestarosta Usajewicz

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

„Wyścig żelaza"

By wróg nie odważył się naruszyć granic naszego Państwa — zbrojne ramię Polski musi być potężne. Wzywamy przeto bez wyjątku wszystkie organizacje tak b. żołnierzy, jak i społeczne, zawodowe, kulturalne, sportowe oraz wszelkie zrzeszenia, gdziekolwiek istnieją — do zbiorowego wysiłku w „Wyścigu Żelaza" — w którym Polska w chwili dzisiejszej musi przynajmniej dorównać sąsiadom.



Gen. dr. Józef Zając nowy dowódca OK. Lwów.

Pamiętajmy o tem, że wolność narodową i polityczną można dzisiaj stracić. Zasilajmy więc Fundusz Obrony Narodowej!

Na powyższy cel Związek Legjonistów Polskich Oddział w Bydgoszczy, idąc za przykładem, jak dotychczas, tylko nielicznych jednostek, na I odprawie członków po zreorganizowaniu Związku Legjonistów Polskich, która się odbyła dnia 1 b. m., uchwalił:

1) przekazać na Fundusz Obrony Narodowej: zebrane doraźnie na tej odprawie pośród członków 150 zł.; obligacjami Pożyczki Narodowej 200 zł.

2) Ogłosić niniejsze wezwanie pod hasłem „Na wyścig żelaza".

Za Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Bydgoszczy:
Dr. J. Bermański, prezes — **H. Bar** sekretarz

Złoty zegarek na grobie legjonisty

O wzruszającym przykładzie troski o groby legjonistów polskich we wsi Strilecki Kut na Bukowinie, należącej obecnie do Rumunji, donosi p. Kropp, b. prezes, a obecny członek zarządu Związku Legjonistów Polskich w Rumunji.

W czasie walk 2 p. ul. leg. padł i pochowany został we wsi Strilecki Kut legjonista z 3-go szwadronu, Iwaniuk Piotr. Padło także 20-tu żołnierzy austrjackich. Przy zwłokach ułana Iwaniuka znaleźli chłopi złoty zegarek, który z całym podziwu godnym pietyzmem powiesili w kapliczce przy jego nagrobku.

Pewnego dnia rozeszła się alarmująca wieść, że złoty zegarek polskiego legjonisty został skradziony. We wsi zawrzało, jak w ulu. Starszyzna zebrała się na naradę i zdecydowała, że należy przeprowadzić poszukiwania we własnym zakresie. Specjalna „komisja" obeszła wszystkie chaty, przeprowadzając drobiazgową rewizję u podejrzanych, następnie zaś u wszystkich bez wyjątku wieśniaków. Zegarek znaleziono i uroczyście zawieszono go z powrotem nad mogiłą żołnierza. Złodziej został przez współmieszkańców wsi dotkliwie pobity i ze Strileckich Kut wypędzony.

Od tego wydarzenia minęło już wiele lat, ale nikt więcej nie odważył się sięgnąć po tak cenną zdobycz, jak złoty zegarek polskiego legjonisty, mimo, że wieś jest bardzo biedna.



Ś. p. dr. Witold Gosiewski
b. prezes Zw. Legjonistów Polskich w Sosnowcu, wicedyrektor ZUS w Warszawie; zamordowany 8 b. m.

Koło Beliniaków w Łodzi

W Łodzi odbył się zjazd członków łódzkiego Oddziału Koła Beliniaków. Po kilkugodzinnych naradach, zjazd dokonał wyborów zarządu, w skład którego weszli: rtm. Zygmunt Budzyński — prezes, mjr Wiesław Hołubski — wiceprezes, inż. Edmund Meyzel — sekretarz, Wiktor Blumenfeld — kierownik bratniej pomocy.

Siedziba oddziału znajduje się przy ul. Sienkiewicza 37.

Klub Dyskusyjny we Lwowie

Na podstawie uchwały Zarządu Okręgowego Związku Legjonistów powołano do życia Klub Dyskusyjny Związku Legjonistów we Lwowie.

W posiedzeniu Zarządu Klubu uczestniczyli m. in.: prezes Okręgu pos. dr. Wojciechowski, który obrady zagaił, prezes Oddziału mjr Glanowski i wielu innych wybitnych działaczy legjonowych Lwowa.

Pos. Wojciechowski powołał na przewodniczącego Klubu prof. Tadeusza Sulimirskiego.

Zarząd Klubu ukonstytuował się następnie, wybierając zastępcą przewodniczącego dr. Świtkowskiego, sekretarzem p. Wierońskiego a gospodarzem p. Łapczyńskiego.

Lokal Klubu mieści się się w siedzibie Zarządu Okręgu przy ul. Kopernika 42a.

Dzieje walk niepodległościowych na terenie Kujaw

Włocławski oddział Związku Legjonistów przystąpił do opracowywania historji walk o Niepodległość na terenie Kujaw. W związku z tem wszyscy, którzy rozporządzają jakimkolwiek materjałem, dotyczącym tych spraw, proszeni są o skomunikowanie się z sekretarjatem Oddziału, Włocławek, Brzeska 8, godz. 18—20.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW

Kopiec ku czci 3 Peowiaków rozstrzelanych przez bolszewików

Podczas inwazji bolszewickiej rozstrzelani zostali pod Grodnem trzej peowiacy: ś. p. Paszkiewicz, Dancygier i Skwarko. Pamięć ich postanowiła uczcić przez usypanie kopca-pomnika młodzież szkół średnich i powszechnych w Grodnie.

Pozyskano bezinteresownego projektodawcę w osobie prof. Buraczewskiego. Otrzymano od władz wojskowych teren pod pomnik na miejscu kaźni rozstrzelanych Peowiaków.

Praca nad usypaniem Kopca rękami młodzieży trwała trzy lata.

Młodzież dała ze swego wolnego czasu około 9.000 godzin, przyczem zebrała również na pomnik 286 zł. z własnych oszczędności groszowych, którą to sumę p. Premjer gen. Składkowski zaokrąglił do 500 zł. chcąc w ten sposób okazać, jak bardzo sobie do serca wziął to piękne poczynanie młodzieży grodzieńskiej.

Obecnie zarząd miejski m. Grodna z funduszów społecznych „Komitetu Zbiórki Ofiar" wyznaczył na zatrudnienie bezrobotnych 1000 dniówek roboczych na dokończenie prac przy kopcupomniku.

W pierwszych dniach września b. r. Grodno obchodzić będzie uroczystość poświęcenia pomnika ku czci Peowiaków bohaterów ziemi grodzieńskiej.

Zjazd Powiatu Radomskiego

Dnia 29.5 r. b. odbył się walny zjazd delegatów Koła powiatowego Związku Peowiaków w Radomiu.

Zjazd zagaił prezes Koła p. Stefan Tyll, charakteryzując obecną sytuację w kraju i rolę żołnierzy Józefa Piłsudskiego, którego pamięć zebrani uczcili jednominutową ciszą.

Obradom przewodniczył prezes Federacji P. Z. O. O. poseł Kasprzykowski.

Ze sprawozdań z działalności Koła za okres ubiegły wynika, że pomimo trudności szczególnie w sprawie zlikwidowania bezrobocia, zarząd z włożonych na niego obowiązków wywiązał się należycie.

W dyskusji poruszono wiele aktualnych spraw naszego życia społecznego, państwowego i gospodarczego i uchwalono szereg rezolucyj w sprawie obrony Państwa, bezrobocia, zaopatrzenia b. uczestników walk niepodległościowych i in.

Do nowego zarządu Koła powołani zostali: pp. Stefan Tyll — prezes, Marjan Płaskociński, Feliks Zieliński, Lucjan Kołodziejski, Tatara, dr. Perzanowski, sędzia Kwapisiewicz — członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. Bełkowskiego, Kobiałko i Chaberko.

Pamięci 36 poległych Peowiaków

W niedzielę, dnia 7 ub. m., Siemianowice Śl. obchodziły wielkie święto.

W dniu tym, po uroczystem nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele św. Krzyża przez ks. proboszcza Koźlika, oraz po kazaniu ks. Kopyty — odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci 36 poległych Peowiaków i Powstańców w walce o niepodległość Śląska, wzmurowanej w mury kościoła św. Krzyża.

Aktu odsłonięcia dokonał p. wicewojewoda Malhomme w obecności prezesa Zarządu Głównego Zw. Powstańców Śl., sen. Kornkego, przedstawiciela Zarządu Okręgu Śl. Zw. Peowiaków, dr. J. Fiuczka, prezesa Koła Powiatowego Zw. Peowiaków, nacz. W. Fojkisa, burmistrza m. Siemianowic Popka, prezesa Rady Miejskiej, dr. Zieleniewskiego.

Po przemówieniu p. wicewojewody odbyła się defilada, w której wzięło udział około 8.000 członków Zw. Peowiaków, Zw. Powstańców, Zw. Strzeleckiego, Zw. Harcerstwa i innych.

Dalsza część uroczystości odbyła się pod pomnikiem Powstańców, gdzie zostały złożone wieńce oraz wygłoszone przemówienia przez ob. ob. prezesa Kornkego i Fojkisa.

Na obiedzie żołnierskim zebrała się starszyzna peowiacka i powstańcza oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. W przemówieniach, wygłoszonych przez reprezentantów Zw. Peowiaków i Zw. Powstańców, stwierdzono, że obie organizacje łączy braterstwo wspólnych wysiłków przeszłości, które i teraz obowiązują przy realizacji wspólnych celów organizacyjnych.

Peowiacy przeciw kumulacji posad

Zarząd okręgu Związku Peowiaków w Lublinie wystosował do p. Premjera gen. Sławoj-Składkowskiego list treści następującej:

Panie Generale!

Zarząd Związku peowiaków w Lublinie posłuszny wezwaniu pana generała, który oświadczył, że idzie na patrol życia Polski, oraz dalej oświadczył, że trzeba zacząć surowe życie, co w naszem pojęciu m. in. oznacza i to, iż chodzi panu generałowi o zmniejszenie dysproporcji dochodów osobistych jednych jednostek w tym celu, aby dać pracy i chleba wszystkim potrzebującym. Celem ułatwienia znalezienia tej pracy i chleba, meldujemy:

1) W lubelskim urzędzie wojewódzkim pracuje radca tegoż urzędu Józef Filipiński, który oprócz poborów urzędnika państwowego i dodatku do tych poborów, jako urzędnik wojewódzkiego biura samorządowego, zajmuje ponadto następujące płatne stanowiska:

a) jako komisarz giełdy mięsnej w Lublinie z wynagrodzeniem 200 zł. miesięcznie,

b) jako komisarz oszczędnościowy m. Siedlec z wynagrodzeniem 200 złotych miesięcznie. Żona p. Filipińskiego jest z zawodu dentystką i na utrzymaniu posiadają ci państwo jedno dziecko.

2) P. Kołodziejczyk Władysław, wicestarosta powiatu lubartowskiego z należnym mu dodatkiem samorządowym do pensji państwowej, oprócz tego zajmuje stanowisko sekretarza komisji rozjemczej giełdy mięsnej w Lublinie z poborami 150 zł. miesięcznie.

Podajemy powyższe dwa wypadki, meldując panu generałowi, że jeżeli tego rodzaju akcję z naszej strony uzna za słuszną i ewentualnie może to ułatwić patrolowanie objawów życia społecznego przez pana generała, meldunki takie będziemy nadsyłać dalej, gdyż zdaniem naszem, w obecnem położeniu gospodarczem Rzeczypospolitej, komulowanie dochodów z kilku źródeł przez poszczególne jednostki, powoduje brak pracy i głód, szczególnie w młodych pokoleniach.

Związek Weteranów Powstań Narodowych 1914-1919

Związek Weteranów Powstań Narodowych 1914—19 ma zatwierdzony nowy statut, który pozwala mu rozwijać się na całym terenie Państwa Polskiego. W ciągu blisko 6-letniego istnienia Związek zorganizował narazie tereny trzech województw zachodnich, a w ostatnich dniach tworzą się już nowe dalsze Koła na terenie Wojew. nowogródzkiego i poleskiego, mianowicie w Nieświeżu, w Brześciu n/B. i w Łyszczycy.

Stan liczebny członków Związku, podzielony na Okręgi Wojewódzkie wynosi w obecnej chwili ponad 22.000 b. powstańców i bojowców niepodległościowych zachodnich ziem Polski, w tem już zweryfikowanych 10.554.

Skład Zarządu Głównego Związku po ostatnich wyborach jest następujący:

Prezes — dr. Głowacki Zygmunt, wicestarosta krajowy i senator.

Wiceprezesi: I. Kasprzak Feliks, radca wojew., II. Liczbiński Józef, kpt. w st. sp., III. Biedrzyński Adam, kom. str. gran.

Sekretarz generalny — Szykowny Stefan, por. rez. Zastępca — Tylczyński Roman, sekr. Ziem. Kred..

Skarbnik — Meller Ignacy, str. geom. kol., zastępca — Otworowski Stefan, kpt. rez.

Ławnicy: Maciejewski Juljan, nad. str. więz., Wysocki Antoni, por. rez., dr. Winter Stefan, lekarz (delegat Obrońców Lwowa), Poszwiński Adam, redaktor, Szcześniak Kazimierz, ppłk. w st. sp. (Gniezno), Skrzetuski Karol, kpt. rez. (Strzyżowice), Rosada Stefan, kpt. rez. notarj. (Mogilno), Strzyżowski Władysław, dyrektor drukarni (Bydgoszcz), Zakrzewski Władysław, mjr. rez. (Katowice), Gauza Stanisław, mjr. w st. sp. (Katowice), Ostrowski Tadeusz, por. rez. (Chełmno).

Komisję Rewizyjną tworzą: A. Susicki, A. Tuszewski, Ł. Łyczyński, Wł. Rutkowski, St. Budzyński i Grzelaszyk z Poznania — razem 6 członków.

Komisja weryfikacyjna pp.: kpt. J. Liczbiński, por. J. Maciejewski, mjr. Rakowski, kpt. A. Minikowski, mgr. F. Dropiński, kom. J. Talarczyk, kpt. Fr. Ferfet, mjr. dr. Rola-Szadkowski, por. Fr. Masadyński, Kom. Fr. Laufer, por. rez. A. Wysocki i por rez. Wł. W. Wysocki z Poznania.

Związkowy Sąd Honorowy pp.: sędzia S. A. Daszyński, adw. dr. K. Kolszewski, sekr. prok. Jankowski z Poznania, wicepr. Wozignój z Bydgoszczy i prezes W. Romanowski z Mysłowic.

Komisja Propagandowo-Prasowa pp.: kpt. J. Liczbiński, mgr. J. Nowakowski, dr. Z. Grot, red. A. Poszwiński i por. A. Wysocki z Poznania.

Komisję Statutową pp.: sędzia Daszyński, prok. Góralewicz, ppor. dr. Winter, nadkom. Maciejewski i por. W. Wysocki z Poznania.

Na czele okręgów jako prezesi stoją: w Poznańskiem radca wojew. Feliks Kasprzak z Poznania, na Pomorzu por. rez. Tadeusz Odrowski z Chełmna, na Śląsku mjr. w st. sp. Stanisław Gauza z Katowic.

Związek nie ogranicza się tylko do wspomnień historycznych z okresu walk powstańczych i niepodległościowych, a narówni z innymi sfederowanymi związkami kontynuuje pracę na polu Przysposobienia Wojskowego przy boku naszej walecznej armji, by w razie potrzeby, na rozkaz Naczelnego Wodza, stanąć znów do szeregu w obronie Majestatu Rzeczypospolitej.

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW A. P.

Na Fundusz Obrony Narodowej

CHEŁM

Na zebraniu informacyjnem członków Związku b. Ochotników A. P. Oddział w Chełmie Lub., odbytem w dniu 21 czerwca 1936 r. zapadła uchwała opodatkowania się na Fundusz Obrony Narodowej.

Zebrani w liczbie 60 członków, po zreferowaniu akcji na FON. przez kol. Kurka Stanisława, apel powyższy przyjęli z entuzjazmem, podpisując deklarację na ogóln. sumę 187.20 zł.

Do kwoty tej dojdą dalsze deklaracje około 80 członków, którzy na zebraniu nie byli obecni.

Zadeklarowane sumy wpłyną do kasy Związku w terminie do dnia 1 grudnia b. r., poczem cała gotówka zostanie przekazana Pow. Komitetowi FON. w Chełmie.

Zebrani Ochotnicy, dając wyraz zrozumieniu potrzeb Armji, wzywają wszystkie pokrewne organizacje wojskowe do poczynienia zbiórek na rzecz F. O. N.

Zarząd Zw. b. Ochotników AP. Oddział w Chełmie. apeluje do swych członków, aby popierali te firmy handlowo-przemysłowe, które przyczyniły się do budowy F. O. N.

GRODNO

W tych dniach odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Związku b. Ochotników A. P. Oddział Grodno pod przewodnictwem kol. prezesa Leona Gutowskiego, na którem postanowiono złożyć swój jednodniowy zarobek na Fundusz Obrony Narodowej.

Zebraną tą drogą kwotę zł. 237 gr. 80 uchwalono przekazać do dyspozycji Naczelnego Wodza.

Uchwalono zaapelować do wszystkich bratnich organizacyj b. wojskowych i stowarzyszeń na terenie m. Grodna o podjęcie akcji na swoich odcinkach pracy społecznej, oraz zaapelować do społeczeństwa polskiego o poparcie tej akcji.



Ochotnicy z Grodna

ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW i WOJAKÓW O. K. VIII

Walny Zjazd w Toruniu

Powstańcy i Wojacy O. K. VIII. odbyli w dniu 5 lipca swój doroczny walny zjazd w Toruniu, rozpoczynając nabożeństwem, które odprawił Ks. prałat Kroczek, kapelan Związku, wygłaszając kazanie.

O godz. 10-ej rozpoczęły się w sali Domu Społecznego obrady, które zagaił p. o. prezes druh Eckert, witając delegatów, gości, prasę, a przedewszystkiem dowódcę O. K. VIII. gen. Thomme'go i przedstawiciela Wojewody p. wicestarostę Kowalskiego.

Gen. Thomme, w szczerych, żołnierskich słowach przemówił jak się wyraził pięknie „do tej starej gwardji pomorskiej", która nie zdradziła szeregów.

P. wicestarosta Kowalski, w przemówieniu swem zapewnił o życzliwem ustosunkowaniu się władz państwowych do organizacji Powstańców i Wojaków.

Następnie życzenia pomyślnych obrad składał p. ppłk. Matzenauer, w imieniu P. O. W., p. Janelli w imieniu ZOR, i por rez. p. Pokorski w imieniu ZR

Do prezydjum Zjazdu powołani zostali: marszałek zjazdu drh Doleżych (Grudządz), Krieger (Toruń), Szczuka Bol. (Wąbrzeźno), Anweiler (Gdynia).

Po odczytaniu powitalnych, depesz uchwalono wysłać depesze do P. Prezydenta Rzplitej, Wodza Naczelnego, Premjera, Prezesa Federacji i Głównego Komendanta Federacji, Wojewody Pomorskiego, Dowódcy O. K. VIII. i Ks. Biskupa Okoniewskiego.

Referat sen. Seiba p. t. „Nasza polityka zagraniczna" odczytał red. Sobociński, ponieważ autor nie mógł być obecny na Zjeździe.

Następnie odbyły się sprawozdania prezesa, sekretarza, skarbnika i komendanta. Ze sprawozdań tych wynikało, że Powstańcy i Wojacy O. K. VIII. wchodzą w 13-ty etap swej pracy społecznej, mogąc się wykazać dobrym bilansem pracy i dodatniemi wynikami wytrwałego osiągania społecznych celów dla dobra kraju.

Dzięki intensywnej pracy Komitetu budowy letniska wybudowano piękny Dom Wypoczynkowy w Mechelinkach.

W czasie sprawozdania skarbnika drh. Sempińskiego, który od szeregu lat piastuje to stanowisko zebrani zgotowali mu owację za jego trud dla dobra organizacji.

Dłuższe sprawozdanie o znaczeniu i stanie wyszkolenia w organizacji wygłosił Komendant Okręgowy Federacji mjr. Cerklewicz.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył druh Deja (Kościerzyna).

Dłuższa dyskusja, uwypukliła jeszcze bardziej ofiarną pracę Zarządu, mimo tego iż był on do pewnego stopnia zdekompletowany, gdyż prezes p. Zgrzebniok opuścił teren pomorski mianowany wicewojewodą białostockim. W dyskusji przemawiali druhowie: Deja (Kościerzyna), Wilga (Kościerzyna), Kaczmarek (Wągrowiec), Wolnik, Neumann (Wąbrzeźno), Żuske, Koralewski, Anweiler (Gdynia), Bajek, Matusiak, Kęsik (Chełmno), Szczuka Bol. (Wąbrzeźno), Kreft (Gdańsk).

W rezultacie udzielono przez aklamację ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Przy wyborach Zarządu wybrani zostali: prezes szambelan Prądzyński, urzędujący wiceprezes Sempiński, wiceprezesi Eckert i Kreft, skarbnik Krieger. Pozostali członkowie Zarządu jak sekretarz, referent oświatowy będą dokooptowani przez Zarząd.

Komisja rewizyjna w składzie dotychczasowym: drh. Deja, Bączkowski i Milewski.

Prezesem Sądu Honorowego wybrano Anweilera kpt. maryn. w s. s. z Gdyni. Dalszy skład Sądu stanowią: Szczuka Bol., Doleżych Emanuel, Bartnicki i Zarzycki.

Po omówieniu sprawy Kasy Pośmiertnej i uchwaleniu kilku poprawek statutowych przewodniczący p. Doleżych, zamknął Zjazd wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Naczelnego. Na zakończenie zgodnym chórem odśpiewano „Boże coś Polskę".

Odprawa prezesów powiatowych

Dnia 17 maja b. r. odbyła się w Toruniu odprawa prezesów powiatowych Związku Powstańców i Wojaków OK. VIII.

Odprawę otworzył prezes Zarządu Głównego druh Eckert, witając prezesa Pomorskiej Federacji p. nacz. Grzankę, który wezwał delegatów do wytrwałej pracy dla dobra Państwa.

Kolejno prezesi powiatowi składali sprawozdania z działalności za rok ubiegły, które wykazały, mimo nieraz trudnych warunków w pracy, żywotność organizacji we wszystkich jej komórkach. Współpraca z organizacjami pokrewnemi, jak Związkiem Rezerwistów i Zw. Strzeleckiem, jest harmonijna.

Następnie druh Eckert mówił obszernie o sprawach organizacyjnych Związku, komendant mjr. Cerklewicz o sprawach wyszkoleniowych, sekretarz generalny Ziółkowski o sprawach administracyjnych, skarbnik Sempiński o sprawach finansowych Związku. Projekt Związkowej Kasy Pośmiertnej przedstawił wiceprezes Aleksander Kreft.

Uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Wojewody Pomorskiego i Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII.

Zjazd powiatu sępolińskiego

W Sępolnie odbył się zjazd delegatów placówek powiatu sępoleńskiego Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Zjazd zagaił prezes oddziału powiatowego p. Retmański, witając starostę Ornassa, komendanta PW i WF por. Markowskiego, prezesa Federacji, notarjusza Gracza, wiceprezesa Zarządu Głównego szambelana Prądzyńskiego, komendanta powiatowego Federacji ppor. Grochowskiego, oraz licznych gości.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego, sekretarz p. Ziółkowski omówił prace Związku, oraz odczytał listę odznaczonych związkowym krzyżem zasługi.

Skolei starosta Ornass wygłosił dłuższe przemówienie, w którem omówił ostatnie poczynania gospodarcze Rządu.

Nowowybrany Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: prezes — Retmański Aleksander, wiceprezes—Jankowski Wacław, sekretarz — Szafrański Bronisław, zast. sekretarza—Banaszak Walenty, skarbnik — Dywal Alfons, referent oświatowy — Grunert Franciszek, referent ubezpieczeniowy — Fijałkowski Konrad, referent organizacyjny — Brandt Konrad, komendant — Grochowski Marjan. Komisja Rewizyjna: Berganowski Antoni — przewodniczący, Weder Stanisław, Chylewski Dyonizy — członkowie, oraz Potracki Franciszek i Kwasigroch Stanisław — zastępcy członków.

Miesięczne zebranie w Świeciu

Dnia 19 maja b. r. w lokalu p. Chełstowskiego odbyło się miesięczne zebranie Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Placówka Świecie n. W.

Zebranie zagaił prezes Placówki por. w st. sp. Gregorkiewicz witając prezesa powiatowego druha Cichockiego, p. kpt. Niwińskiego, komendanta P. W. i W. F. na powiat Świecie, oraz obecnych druhów, poczem omówił sytuację polityczną w Europie i podkreślił wyścig uzbrojeniowy.

Sprawozdanie z wyjazdu do Wilna w dniu 12 maja b. r. zdał komendant placówki druh Byrszel.

W wolnych głosach zabrał głos prezes powiatowy, potępiając postępowanie niektórych członków organizacji, należących do P. W. i W. F., którzy przeszli do szeregów związków komunistycznych.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Delegacja u P. Premjera

W dniu 13 lipca b. r. p. Premjer gen: Dr. Sławoj-Składkowski przyjął wiceprezesów Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. kpt. rez: Jerzego Wronckiego i por: rez: Mieczysława Grzybowskiego oraz prezesa Okręgu Warszawskiego Związku kpt. rez. Krzysztofa Eydziatowicza, którzy przedstawili Panu Premjerowi szereg spraw organizacyjnych, związanych z zagadnieniem obrony Państwa.

Zawody strzeleckie Okręgu Łódzkiego

Jednocześnie ze Zjazdem delegatów Kół Okręgu Łódzkiego ZOR., odbytym w Łodzi dnia 13-go i 14-go czerwca b. r. — o czem zamieściliśmy sprawozdanie w numerze „N. i W." z dnia 1 lipca — odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego ZOR.



Dr. Alfred Biłyk
nowomianowany wojewoda tarnopolski, prezes Okręgu Łódzkiego ZOR.

W konkurencji zespołowej w strzelaniu z broni wojskowej i sportowej pierwsze miejsca zdobył zespół z Koła Łódź, drugie — zespół z Głowna.

Indywidualne mistrzostwa Okręgu z broni wojskowej zdobył kpt. Bolesław Gościewicz, II miejsce — por. Mieczysław Nałęcz-Kurowski, III ppor. rez. Stanisław Maciak.

Z broni sportowej I — kpt. Gościewicz B., II — ppor. rez. Ludwikiewicz Józef, III — ppor. rez. Maciak Stanisław.

×

Zarząd Koła ZOR w Katowicach uchwałą z dnia 25.VI. 1936 r. postanowił przekazać obligacje 6-procentowej Pożyczki Narodowej wartości nominalnej 150 zł., na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.



Zjazd Okręgu Łódzkiego
1. Prezes mjr. Biłyk, 2. kpt. Wroncki 3. por. Dobrzyński, 4. poseł Drozd-Gierymski.

Zarząd Okręgu Śląskiego

Wybrany na Zjeździe Delegatów 21 maja r. b. Zarząd Okręgu Śląskiego ZOR, po ukonstytuowaniu się, przedstawia się następująco:

prezes por. rez. Józef Jeziorski,

I wiceprezes kpt. rez. dr. Franciszek Żukowski, II wiceprezes por. rez. Jan Stawski, III wiceprezes kpt. rez. Gustaw Zygadłowicz,

sekretarz ppor. rez. Michał Hałgas, I zastępca sekretarza ppor. rez. Henryk Dawid, II zastępca sekretarza sierż. pchr. rez. Rakowski Bonifacy,

skarbnik por. rez. Witold Bobiński, zastępca skarbnika kpt. rez. ks. Emanuel Krzoska,

referent PW i WF oraz przewodniczący komisji PW i WF por. r. Jakób Hostyński, I zastępca referenta PW i WF por. rez. Bolesław Borzym, II zastępca referenta PW i WF ppor. rez. Ryszard Zapałowski,

referent dla spraw zawodowych i pomocy koleżeńskiej por. rez. dr. Stefan Kuczkowski,

referent propagandy i prasy ppor. rez. Zygmunt Wojciechowski,

członkowie Zarządu: por. rez. dr. Stefan Adamczewski, por. rez. Paweł Mierzwa, kpt. rez. dr. Adam Kocur, por. rez. Włodzimierz Krzymiński, kpt. rez. dr. Józef Wałach, por. rez. Zygmunt Rosada.

Z urzędu w skład Zarządu wchodzi wojewódzki komendant Federacji P. Z. O. O., kpt. w s. s. Marjan Kiljan.

Miejscem urzędowania Zarządu Okręgu jest lokal własny w Katowicach przy ul. Plebiscytowej 1, II p., drzwi nr. 12. Sekretarjat jest czynny codziennie od godz. 18-ej do 19-ej. Porozumiewać można się również telefonicznie: 349-61 (biuro) i 323-76 (mieszkanie).

Prezes Okręgu urzęduje w lokalu Związku w poniedziałki od godz. 18 do 19-ej.

Nowe Koło w Piotrowicach Śląskich

Z inicjatywy kolegów oficerów rezerwy w Piotrowicach Śląskich powstało nowe Koło Z. O. R. zorganizowane przez Zarząd Okręgowy Śląski Z. O. R.

Wycieczka Okręgu Śląskiego do Tych

Na zaproszenia generalnego dyrektora Browaru Książęcego w Tychach kol. por. rez. A. Ehrenberga odbyła się wycieczka Z. O. R. Okręgu Śląskiego do Tych celem zwiedzenia urządzeń i fabrykacji w największym browarze polskim, jakim jest browar Książęcy w Tychach.

Licznie przybyłych kolegów do Tych przywitał a następnie udzielał im osobiście ogólnych objaśnień kol. dyr. Ehrenberg. Ze szczegółami tej ciekawej gałęzi przemysłu zapoznali obecnych kol. por. rez. Keller wraz z inżynierami Browaru.

Na zakończenie wycieczki kol. Ehrenberg podejmował wycieczkę tradycyjną szklanką piwa, w czasie której w miłej atmosferze towarzyskiej spędzono czas na pogawędce.

Organizacja wycieczki spoczywała w rękach Zarządu Okręgowego Z. O. R. i kol. por. Kellera.

Koło Leszno

W Lesznie odbyło się walne zebranie miejscowego Koła Z. O. R. Zebranie zagaił prezes mjr. dr. Wyżykowski, witając ppłk. Kurnakowskiego, d-cę 17 płk. uł. i ppłk. Zlijewskiego d-cę 55 pp.

Skolei kpt. Motyka wygłosił referat o obronie przeciwlotniczo-gazowej, poczem wybrano prezydjum zebrania w osobach kpt. Świątkowskiego, jako przewodniczącego i pp.: Chwasa, Laskowskiego i Wiśniewskiego, jako asesorów.

W dalszym ciągu obrad, po sprawozdaniu ustępującego zarządu, wybrano nowy zarząd w składzie: prezes — por. Bronisław Szczygłowski, wiceprezes — kpt. Skrzetuski, członkowie — p. Chmara, Barabasz i Skopowski.

ZWIĄZEK OFICERÓW W. P. w st. sp.

WARSZAWA

Dnia 9 b. m. w lokalu Oficerskiego Kasyna Reprezentacyjnego w Warszawie, odbyło się walne zebranie Okręgu Mazowieckiego Związku Oficerów w st. spocz.

Tematem zebrania były wybory władz Okręgu. Zebraniu przewodniczył gen. Gruber.

Na wniosek komisji matki, uchwalono powołać na prezesa Okręgu gen. Kowalewskiego, na wiceprezesów płk. Sztobryna i płk. Kurcjusza, na sekretarza mjr. Wojciechowskiego i na skarbnika mjr. Kołodyńskiego.

KRAKÓW

Zgodnie z jednomyślną uchwałą, Związek Oficerów W P. w st. sp. w Krakowie wzywa wszystkich swych członków, aby zasilili Fundusz Obrony Narodowej przez odstąpienie na jego rzecz wszystkich w ich posiadaniu znajdyjących się obligacyj Pożyczki Narodowej oraz przez jednorazowe opodatkowanie się każdego bez wyjątku członka związku kwotą, odpowiadającą jego sile finansowej.

Obligacje należy przesyłać na adres: Kraków, ul. Moniuszki 18, gotówkę na konto czekowe P. K. O. 400180.

STOW. WETERANÓW B. ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI

Zjazd błękitnych żołnierzy

Doroczny walny zjazd delegatów Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji odbędzie się w tym roku we Lwowie w dniach 13-go i 14-go września b. r. i połączony będzie z ogólnopolskim zjazdem koleżeńskim b. żołnierzy tej armji.

Szczegółowy program będzie później ogłoszony.

Kartę uczestnictwa w zjeździe, uprawniającą do uzyskania zniżki kolejowej, można otrzymać za opłatą 1 zł. 50 gr.

Dla usprawnienia prac przygotowawczych do V-go Walnego Zjazdu Delegatów, Zarząd Główny powołał do życia Komisje:

a) Statutową — przewodniczący kol. płk. dypl. pil. Abżółtowski Sergjusz, b) Organizacyjną — przewodn. Teodor, e) wniosków i rezolucyj — kol. Czesław Uhma, c) Programową— przewodniczący kol. mjr. Piskozub Paweł, f) Mandatową i komunikacyjną — przewodniczący kol. mjr. Zejfert Ludwik.

Nowy skład Prezydjum

Wobec uchwały Plenarnego Zebrania Zarządu Głównego z dnia 21 maja b. r. zaszły pewne zmiany na stanowiskach Prezydjum Zarządu Głównego, którego skład przedstawia się następująco:

p. o. przewodniczącego—Min. Pełn. Wielowieyski Józef, wiceprzewodniczący — Czesław Uhma, wiceprzewodniczący — Zejfert Ludwik mjr. pil. rez., p. o. Sekretarza Generalnego — Piskozub Paweł mjr. s. s., p. o. Skarbnika — Cybulski Teodor kpt. rez., Zastępca Skarbnika — Matuszewski Tadeusz.

Okręg Warszawski

Odbyte w dniu 13 czerwca b. r. walne zebranie Okręgu i Placówki Warszawskiej pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Głównego kol. Czesława Uhmy dokonało wyborów do Zarządu Okręgu w następującym składzie:

Prezes — pułk. Abżółtowski Sergjuz, wiceprezes — Samborski Roman, sekretarz — Cebula Władysław, skarbnik — Drzewicz Michał.

Członkowie Zarządu: Wójciak Marcin, inż. Gałka-Szyryński, zastępcy: Pieczkowski Czesław, Wierzbowski Michał, Syropolski Romuald, Kasiarz Ludwik; Komisja Rewizyjna: Wilecki Ludomir, Dominiak Wł., Krauze St.; Zastępcy: Kępka Al., Reszke Henryk; Sąd Koleżeński: Matuszewski Bolesław, Poray-Jankowski Zdzisław, Pawluk St.; zastępcy: Kowalewski Feliks, Rulski Edward.

Okręg Poznański

W Poznaniu odbył się 7 czerwca Walny Zjazd Delegatów Okręgu poznańskiego Stowarzyszenia, na którym dokonano wyborów nowych władz Okręgu.

Do Zarządu weszli: dr. Hryniewiecki Stanisław jako prezes, oraz jako członkowie Zarządu: pp. Radaczyński Leon, Nowicki Franciszek, mjr. Frydrychowicz Marjan, Springer Kazimierz, Gąsowski Feliks, Kotowski Roman i kpt. inż. Nibieszczański Władysław.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Obóz morski Z. R. w Redłowie

W dniu 1 lipca r. b. otworzyliśmy równocześnie z Obozem w Zaleszczykach nasz wielki Obóz Morski w Redłowie nad Bałtykiem. Rezerwiści i Rodzina Rezerwistów rozmieścili się w dziesięciu wielkich namiotach, ustawionych na dużej polanie, otoczonej lasem pod wzgórzem morskiej baterji przeciwlotniczej. W sąsiedztwie namiotów zbudowano świetlicę, jadalnię pod dachem, biura obozowe i ambulatorjum.

W dniu 12 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Obozu w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego Z.R., Zarządu Głównego R. R., Rady Wychowania Obywatelskiego, Okręgu Stołecznego i Pomorskiego, Stołecznej Rady R. R., miejscowych władz cywilnych i wojskowych.

Uroczystość zagaił krótkiem przemówieniem kierownik obozu, ob. Fruebos, który powitał reprezentantów władz państwowych i związkowych, zamykając to zagajenie najdroższym z tego wybrzeża, na którym się znajdujemy, nie wyprze nas już żadna przemoc.

Mowę prezesa ob. Tomczaka przerywali słuchacze burzliwemi oklaskami, wznosząc okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Wodza Naczelnego, Ministra Spraw Wojskowych i Prezesa Zarządu Głównego Z. R.

Następnie przemawiała w imieniu Rady Głównej R. R. ob. Helena Walewska, witając obozowników i życząc im najlepszych korzyści z pobytu w Obozie.

Ob. R. Tomczak zaproponował wysłanie telegramów do Gen. Insp. Armji, Gen. Dyw. Śmigłego-Rydza, Ministra Spraw Wojskowych, gen. dyw. Kasprzyckiego, Prezesa Federacji PZOO gen. dra R. Góreckiego, Prezesa Zarządu Głównego Z. R., ministra Zyndram-Kościałokwskiego, oraz z pozdrowieniem do Przewodniczącej Rady



Widok obozu morskiego Z. R. w Redłowie

wszystkim okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Polskiej Siły Zbrojnej.

Po odegraniu przez orkiestrę Powiatu Morskiego Z. R. Hymnu I Brygady, zabrał głos reprezentant Zarządu Głównego Z. R., przewodniczący Rady Wychow. Obyw. R. Tomczak, który w mowie dłuższej, ujętej głęboko, poruszył cele i zadania państwowo-wychowawcze ZR., przyczyny dla których stworzyliśmy Obóz nad morzem polskiem — wiekową tęsknotę naszej myśli politycznej za szerokiem wyjściem morskiem na świat; naszej dążności gospodarczej i patrjotycznej, zapewnienia Polsce bezpośredniego związku z zachodem, wypracowania dla Rzeczypospolitej siły i mocy państwowej.

Tę tęsknotę i tę dążność odnalazł mówca w naszej literaturze pięknej, politycznej i gospodarczej, w historji oręża polskiego, uwieńczonej nieśmiertelnem zwycięstwem tego rycerstwa, które miało zaszczyt i szczęście słuchać rozkazów Józefa Piłsudskiego.

Ob. Tomczak poświęcił dłuższy ustęp swego świetnego przemówienia obecnej sytuacji wewnętrznej kraju i naszej polityce zagranicznej. Sytuacja ta domaga się od każdego z nas spokoju i siły ducha — pełnej świadomości, że

Głównej R. R., p. Generałowej Zofji Berbeckiej i do Gen. Sekretarza Z R., posła Jana Walewskiego. Nadto wysłano depeszę z pozdrowieniem do naszej kolonii w Warnie.

W części koncertowej wzięło udział kilka osób z pośród znajdujących się w Obozie, a więc śpiew solowy, skrzypce i chór, wyszkolony już w Obozie przez kol. Szabodę.

Po ciepłem powitaniu Obozu przez prezesa pow. Z. R. w Gdyni i bardzo serdecznem przemówieniu ob. Swobodziny, sekretarki Stoł. Rady Okręgowej R. R., na rozkaz Kol. R. Tomczaka podniesiono banderę przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

Po oficjalnej części tej wspaniałej uroczystości, uczestnicy Obozu bawili się bardzo ochoczo do północy przy muzyce Z R. z Gdyni, która nie żałowała trudu, by zabawę podtrzymać i ożywić.

Po zdjęciu bandery w obecności wszystkich obecnych, zgromadzonych pod masztem, na rozkaz kierownika Obozu, uczestnicy zmówiwszy modlitwę — rozeszli się cichutko na spoczynek do namiotów, dając tem dowód mocnej dyscypliny obozowej.

Z Okręgu Stołecznego

W końcu czerwca Komenda Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów zorganizowała doroczne zawody trzeleckie pomiędzy Kołami m. Warszawy dla sprawdzenia poziomu wyszkolenia strzeleckiego wśród rezerwistów stolicy.

Zawody odbyły się na strzelnicy na Bielanach. Warunki były następujące: strzelanie zespołowe (zespół w składzie: 1 oficer, 1 podoficer i 1 strzelec) i indywidualne na odległość 100 m. z broni wojskowej do tarczy dziesięcio-pierście niowej 100 × 20 cm. Trzy strzały próbne i 10 ocenianych.

Do zawodów stanęło 48 zespołów z 29 Kół stolicy. W konkurencji zespołowej pierwsze miejsce zajął zespół Koła Nr. 13 „Fabryka Karabinów", uzyskując 247 punktów i zdobywając nagrodę przechodnią Zarządu Głównego Z. R. Miejsce drugie zajęło Koło Nr. 10 „Gazownia" (pkt. 247 również), otrzymując jako nagrodę Komendy Głównej Z. R. karabinek sportowy. Trzecie miejsce uzyskało Koło Nr. 17 „Tramwaje — Rakowiec" (pkt. 232) zdobywając kasetkę ozdobną na papierosy, nagrodę Prezesa Stołecznej Federacji P. Z. O. O. wiceprezydenta J. Ołpińskiego Miejsce czwarte zajęło Koło Nr. 12 „Rzeźnia" — pkt. 231 i miejsce piąte Koło Nr. 11 „P. W. U. — Sprawdziany" — pkt. 230.

Powyżej 200 punktów uzyskały następujące zespoły: Koło Nr. 2, Nr. 6 i Nr. 7 (dwa zespoły), Koło Nr. 12 (drugi zespół), Koło Nr 13 (drugi i trzeci zespół), Koła Nr. 15, Nr. 17 i Nr. 28 (dwa zespoły), Nr. 35, Nr. 39. Nr. 42 i Nr. 44.

W konkurencji indywidualnej kolejność pierwszych miejsc jest następująca: 1-sze miejsce chor. rez. Jan Marjan Grochol z Koła Nr. 17 (pkt. 93), drugie — st. strzel. rez. Eugenjusz Przybysz z Koła Nr. 35 (pkt. 91) i miejsce trzecie — por. rez. Edward Wasilewski z Koła Nr. 17 (pkt. 90). Również punktów 90 uzyskał kapral rezerwy Władysław Paciorkowski z Koła Nr. 12.

Zawody tegoroczne, mimo osiągnięcia przez najlepszy zespół mniejszej nieco ilości punktów (w roku zeszłych pkt 257), ogólnie dał jednak lepsze rezultaty, podnosząc procent trafności o 9% w porównaniu do roku zeszłego.

Na zawodach był obecny Inspektor ci i wystawiając bataljon podczas defilady. Bataljon ten wystawiony przez Powiat Grodzki „Państwowe Zakłady Inżnierji" w sile trzech kompanij pod bronią uczestniczył pod dowództwem por. St. Szadkowskiego w rewji na placu Józefa Piłsudskiego a następnie w defiladzie w Al. Ujazdowskich przed gen. Sosnkowskim. Inspektor Armji gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski wyróżnił



D-ca całości defilady w dniu Święta Morza Komendant Okręgu Stoł. Z. R. ppłk. Krudowski składa raport Inspektorowi Armji gen. dyw. K. Sosnkowskiemu

Główny Z. R. i Federacji P. Z. O. O. płk Juljan Skokowski, Prezes Okręgu Stołecznego Z R. dyr. inż. Antoni Olszewski i Komendant Okręgu Stołecznego ppłk. Zygmunt Krudowski. Kierownikiem zawodów był por. Modliński Edmund. Komisję Sędziowską stanowili: ppor. Henryk Kasiński, ppor. Władysław Oworkiewicz i ppor. de Larzak Bolesław.

Rezerwa stolicy wzięła udział w tegorocznym Święcie Morza, tworząc straż porządkową podczas uroczystości maszerujących rezerwistów pochlebną uwagą. Bataljon ten istotnie zasłużył sobie na pochwałę. Zarówno swym wyglądem jak i sprawnością wyróżniał się z pośród wszystkich innych oddziałów zwartych p. w., biorących w defiladzie udział. Ponadto jak wspomnieliśmy rezerwiści występowali jako straż porządkowa podczas dwudniowych uroczystości Święta Morza.

Dowódcą całości straży porządkowej, jak również podczas defilady był Komendant Okr. Stoł. Z. R. ppłk. Z. Krudowski.

Świetlica i strzelnica w Szczekarkowie

W maju odbyło się w Szczekarkowie, gminie Łucka pod Lubartowem, uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy oraz strzelnicy — miejscowej placówki Związku Rezerwistów Koła w Łucce.

Strzelnica została zbudowana na gruncie zaofiarowanym przez członka Związku — rezerwistę Ignacego Michalika, miejscowego gospodarza i wykonana z materjałów oraz staraniem miejscowej placówki Związku Rezerwistów, liczącej zaledwie 16 członków. Świetlica zaopatrzona w sprzęt oraz w 3-lampowy radjoodbiornik, zakupione, lub ofiarowane przez samych rezerwistów.

Ponadto rezerwiści sami poszerzyli i odbudowali drogę od szosy do wsi Szczekarkowa, porobili chodniki dla pieszych, ustawili bramę udekorowaną barwami państwowemi, a na strzelnicy zaciągnęli na maszcie flagę państwową. Cała wieś przybrała odświętny i uroczysty wygląd.

Na uroczystość przybyły delegacje Kół Zw. Rez. Najliczniej były reprezentowane Koła: miasta Lubartowa, gminy Niemce i gminy Czemierniki. Placówka Szczekarków stanęła w pełnem umundurowaniu. Ogółem było umundurowanych rezerwistów w szyku 122 i 30 po cywilnemu — w czapkach.

Uroczytość zaszczycili swoją obecnością: prezes Zarządu Okręgu II w Lublinie, — Wicewojewoda Wł. Długocki, — Starosta lubartowski mgr. H. Wąs, — Zastępca Komendanta Okręgu mjr. Demieńczuk, i Członkowie Zarządu Okręgu kol. Kucharczyk i Moczulski, ponadto prezesi i delegaci Związku Strzeleckiego, Związku Legjonistów, Peowiaków, Straży Pożarnych, P. C. K., L. O. P. P., L. M. i K:, Rodziny Rezerwistów, Policyjnej, Urzędniczej i wiele innych. Całością kierował Komendant Powiatowy Zw. Rezerwistów ppor. rez. Dębicki i Wójt gminy p. Jan Kielczewski. Po raporcie odczytano „Hołd Wodzom Narodu" poczem przemówienie powitalne wygłosił Prezes Zarządu Pow. kpt. rez. W. Klank. Poświęcenia strzelnicy i świetlicy dokonał ks. kanonik Goliński, który przemówił do zebranych rezerwistów. Następne przemówienia wygłosili p. Starosta mgr. H. Wąs i p. Prezes Okręgu II — Wicewojewoda Wł. Długocki. Wszyscy mówcy podkreślali zarówno piękną inicjatywę placówki Szczekarków jak i dokonanie wysoce obywatelskiego czynu własnemi siłami, własną ofiarnością i własną pracą Związku Rezerwistów, jak również poważny dorobek pracy zawdzięcza się Prezesowi Zarządu Powiatowego kpt. rez. Klankowi.

Uroczystość w Szczekarkowie winna się odbić głośnym echem w najdalszych nawet zakątkach naszego powiatu, oraz winna być wymownym przykładem i bodźcem dla innych placówek i kół do spełniania pięknych czynów obywatelskich oraz prawdziwie rzetelnej pracy, dla dobra zarówno samych rezerwistów jak i całego społeczeństwa

Koła, Powiaty i Okręgi Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów winne nadsyłać wszelki materjał prasowy i fotograficzny bezpośrednio do referatu Prasowo-propagandowego Zarządu Głównego Z. R.— Warszawa, ul. Wiejska 19 m. 7.

Materjał ten ukazywać się będzie stale w dziale naszym w „Narodzie i Wojsku" oraz częściowo w „Polsce Zbrojnej" (w dodatku specjalnym, ukazującym się w każdy czwartek p. t. „Każdy obywatel-żołnierzem") i w gazetce ściennej „Nowiny".

Ćwiczenia pod Anielinem

Podobnie jak w latach ubiegłych zostały zorganizowane przez Powiatową Komendę PW i WF ćwiczenia nocnodzienne na trasie pierwszego boju legjonów pod Anielinem i Laskami. Ćwiczenia te poza stroną wyszkoleniową mają na celu oddanie hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz poległym legjonistom w czasie ofenzywy na Dęblin w bitwie pod Laskami w r. 1914.

W ćwiczeniach wziął udział Obóz PW i WF (Junacy) w Kozienicach, jako strona niebieska pod dowództwem p. mjr. Komendy, jako d-cy całości, oraz batalion Związku Rezerwistów w Pionkach, jako strona czerwona pod dowództwem ppor. rezerwy M. Zielińskiego.

Stosownie do założenia ćwiczeń bataljon ZR osiągnął marszem podróżnym miejscowość Suskowola, skąd marszem ubezpieczonym dotarł do miejscowości Anielin. O świcie został przeprowadzony atak na pozycje niebieskich, którzy zajęli i ubezpieczyli się na wzgórzach zajmowanych przez Rosjan w czasie walk w r. 1914.

Ćwiczenia zaszczycił swą obecnością d-ca 72 pp. Płk. Zajączkowski oraz z ramienia DOK 1 p. Mjr. Terkowski, który wygłosił podniosłe przemówienie nawiązując do historji walk legjonowych.

Ćwiczenia zostały zakończone odprawieniem mszy św. podczas której kazanie wygłosił ks. Chołoński, oraz defiladą oddziałów, biorących udział w ćwiczeniach.

Z powiatu sarneńskiego

Ostatnio przeprowadzona inspekcja powiatu sarneńskiego wykazała, iż działalność Z. R. na terenie tegoż pod sprężystym kierownictwem prezesa Zarządu Powiatowego kol. Ćwiklińskiego rozwija się pomyślnie i rokuje duże nadzieje.

Harmonijna współpraca z władzami oraz bratniemi organizacjami na terenie powiatu daje możność spełniania tej misji, jakiej Organizacja na tym kresowym odcinku się podjęła.

Jednem z najżywotniejszych Kół na terenie tego powiatu jest Koło w Klesowie, miejscowości, posiadającej duże kamieniołomy, a więc uprzemysłowionej. Koło to prócz znacznej ilości członków umundurowanych, wykazać się może dziś dużym dorobkiem z dziedziny wychowania obywatelskiego, które w szczególności na kresach jest tak ważne. Członkowie Koła — to pracownicy kamieniołomów, — którzy z różnych stron Polski tam przybyli za pracą, a wielu z nich osiadło już w Klesowie na stałe, powiększając w ten sposób element polski na odległych kresach.

Zjazd Podokręgu Stanisławowskiego



Zjazd Delegatów Podokręgu Stanisławowskiego
Pośrodku siedzą: Prezes Podokręgu wicewoj. A. Kaczmarczyk (X) i delegat Zarządu Głównego Z. R. mgr. L. Moser (XX)

Dnia 5 lipca b. r. odbył się w Stanisławowie w sali Kasyna Polskiego zwyczajny Zjazd Delegatów Podokręgu Stanisławowskiego Związku Rezerwistów, pod przewodnictwem prezesa Podokręgu kol. Alojzego Kaczmarczyka, wicewojewody Stanisławowskiego.

W Zjeździe wzięło udział kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących wszystkie Zarządy Powiatowe Z. R. Podokręgu oraz Zarządy samodzielnych Kół ZR.

Pozatem na Zjazd przybyli przedstawiciele władz wojskowych, Zarządu Głównego ZR, władz miejskich oraz przedstawiciele bratnich organizacyj.

Zjazd zagaił przewodniczący kol. Alojzy Kaczmarczyk, witając wszystkich gości poczem w krótkich a jędrnych słowach naszkicował cele i zadania Związku Rezerwistów. Następnie odczytał tradycyjnym w Związku Rezerwistów zwyczajem Hołd Wodzom Narodu, przyczem wszyscy zebrani przez powstanie pamięć ich uczcili. Imieniem władz wojskowych powitał Zjazd kpt. Skowroński, delegat d-cy OK. VI. Delegat Podokręgu Zw. Strzeleckiego inspektor Pikulski witając imieniem ZS. Zjazd, podkreślił konieczność współpracy obu organizacyj dla tego samego wspólnego celu. Imieniem Zarządu Miejskiego życzenia pomyślnych obrad złożył dr. Drzewiecki. Wreszcie imieniem władz naczelnych Zw. powitał zebranych delegat Zarządu Gł. Z. R. mgr. Leopold Moser, poczem w dłuższem przemówieniu naszkicował cele i zadania Związku Rezerwistów w świetle nowego statutu, który obecnie wchodzi w życie.

Złożone kolejno sprawozdania Zarządu, Komedy i Komisji Rewizyjnej Podokręgu wykazały, bardzo duży postęp w działalności Związku Rezerwistów na terenie Podokręgu Stanisławowskiego. Nad sprawozdaniami wywiązała się dłuższa dyskusja, w której udział brali wszyscy obecni delegaci. Po zakończeniu dyskusji zapadła uchwała na wniosek przedstawiciela Komisji Rewizyjnej, udzielająca ustępującemu Zarządowi Podokręgu, absolutorjum.

Po niedługiej przerwie, w czasie której odbyła się wspólna fotografja, dokonano wyboru nowego składu Zarządu Podokręgu, przyczem wybór prezesa odłożono do nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, który odbędzie się w terminie późniejszym, a jednocześnie Zjazd uchwalił na ten czas powierzyć pełnienie obowiązków kol. Stanisławowi Kaczmarczykowi, dotychczasowemu wiceprezesowi. Jednocześnie na wniosek tego ostatniego Zjazd uchwalił przez aklamację wyrazić serdeczne podziękowanie i wdzięczność dotychczasowemu prezesowi p. wicewojewodzie Alojzemu Kaczmarczykowi za jego trud i pracę oraz bardzo staranną opiekę, jaką wykazał na stanowisku prezesa, przyczem wszyscy wyrazili żal, iż nie mógł on z przyczyn od siebie niezależnych przyjąć ponownie godności prezesa.

W końcu Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Pana Prezesa Rady Ministrów, Pana Ministra Spraw Wojskowych i do Prezesa Zarządu Głównego Z. R.

Po zakończeniu obrad odbył się wspólny koleżeński obiad, poczem wszyscy delegaci rozjechali się do swych miejsc zamieszkania.

Dorohusk

W Okręgu II, pow. Chełm Lubelski, leży Dorohusk, miejscowość historyczna, słynna z napadów tatarskich, a później z unickich prześladowań. Ostatnio Dorohusk był jednym z największych punktów izolacyjnych dla repatrjantów z Rosji Sowieckiej. Jest osadą przemysłowo-rolniczą i znajduje się na lewym brzegu Bugu. Ludność polska i rusińska.

W r. 1934 powstał tu Związek Rezerwistów, zorganizowany początkowo jako Koło, następnie istniał jako placówka ze względu na szereg trudności lokalno-organizacyjnych, a od blisko roku ponownie jako Koło z placówką w pobliskiej Michałówce. Koło dorohuskie liczy obecnie 68 członków, w tem 2 oficerów, 3 podchorążych i 11 podoficerów. Członkami Koła są przeważnie rolnicy, rzemieślnicy i pracownicy fizyczni. Praca w Kole układa się dobrze. Współżycie z władzami, duchowieństwem, nauczycielstwem i t. d. najzupełniej poprawne. Trwające od dłuższego czasu nieporozumienia między tutejszem Kołem a oddziałem Związku Strzeleckiego, zostały szczęśliwie zlikwidowane i obecnie współpraca między temi dwoma organizacjami ułożyła się w sposób normalny i właściwy.

Koło Z. R. korzysta ze świetlicy własnej, boisko natomiast posiada wspólne z innemi organizacjami. Na początku roku bież. Koło urządziło opłatek, wspólny dla wszystkich prawie organizacyj. Opłatek ten przyczynił się bardzo do zbliżenia międzyorganizacyjnego. Wzięło w nim udział 11 stowarzyszeń. Ślubowanie członków dorohuskiego Koła odbyło się w sposób bardzo uroczysty w miejscowym kościele. W czasie ślubowania przemówił do rezerwistów serdecznie od ołtarza ks. proboszcz Ludwik Szyszko. Wieczorem tegoż dnia urządzono zabawę taneczną, w czasie której placówka z Michałówki wystawiła dwie udatne komedyjki, odegrane przez amatorskie kółko teatralne. Ponadto w sezonie zimowym zorganizowano dwie udane zabawy taneczne, urządzono turniej szachowy sześciotygodniowy i t. d. W międzyczasie zaktualizowane sprawę budowy „Spółdzielczego Domu Ludowego", na który Koło nabyło udział.

W dniu 19 marca przy udziale wszystkich miejscowych organizacyj, ludności niezrzeszonej i młodzieży — posadzono dąb, jako żywy pomnik żałoby po zmarłym Wodzu Narodu. Pod dębem umieszczono odpowiedni akt, podpisany przez delegacje. W dniu 22 marca, jako pierwszym dniu wiosny, posadzono wokół boiska sportowego, które uprzednio należycie urządzono i ogrodzono — drzewka miododajne. Majowe Święto Narodowe zostało upamiętnione otwarciem uroczystem sezonu sportowego w obecności licznie zgromadzonej publiczności, która obserwowała zawody i rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę między drużynami Z. R. i Z. S. Wieczorem wystawiono starannie opracowaną komedję Bałuckiego „Grube Ryby". Na przedstawieniu zebrała się licznie publiczność, która żywo oklaskiwała wykonawców. Życie towarzyskie miejscowego Koła Z. R. zaznaczyło się w końcu maja b. r. udaną imprezą koncertu i zabawy tanecznej w parku, znajdującym się przy świetlicy związkowej. W koncercie udział wzięła orkiestra wojskowa z Chełma, użyczona łaskawie przez d-cę 7 p. p. leg., ppłk. Władysława Muzykę, który jest jednym z najgorliwszych rzeczników rozwoju naszej Organizacji. We wszystkich tych imprezach, organizowanych przez Koło, udział brali przedstawiciele Zarządu Powiatowego Z. R. z Chełma Lubelskiego. Dochód z tych imprez poszedł na kupno sprzętu sportowego, prenumeratę pism dla świetlicy itp.

Szkolenie wojskowe przerabiane jest według programu z rezerwistami przez komendanta Koła, pchor. rez. Nabiałka, mającego do pomocy dwuch podoficerów, absolwentów tegorocznych kursów instruktorskich w Lublinie.

Koło posiada umundurowany oddział i przystąpiło do organizacji klubu sportowego. W projekcie jest zorganizowanie przy Kole Rodziny Rezerwistów oraz utworzenie własnej orkiestry.

Ruchliwość w pracy tutejszego Koła pobudza i inne organizacje do żywszej działalności. Znaczenie naszego Związku wzrasta. Pod jego sztandarami gromadzą się wartościowsze jednostki, chętne do pracy społecznej, pojętej ofiarnie i dobrowolnie.

Zawody strzeleckie Z. R. na Śląsku

W dniu 5 b. m. odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Śląskiego Związku Rezerwistów w konkurencji kbk. s. 3 a.

Do zawodów stanęły zespoły po 5 strzelców z 13 powiatów Okręgu i uzyskały wynik zespołowy:

1 miejsce pow. Bielsko 829 punktów, 2 m. pow. Tarnowskie Góry 695 punktów, 3 m. pow. Katowice 683 punkt., 4 m. pow. Świętochłowice 624 pnkt., 5 m. Chorzów 620 pnkt., 6 m. pow. Cieszyn 604 pnkt. 7 m. pow. Lubliniec 525 pnkt., 8 m. pow. Pszczyna 510 pnkt., 9 m. pow. Będzin 481 pukt., 10 m. pow. Rybnik 477 pnkt., 11 m. Grodzkie 475 pnkt., 12 m. pow. Olkusz 386 pnkt., 13 m. Zawiercie 316 punktów.

Równocześnie w powyższej konkurencji odbyły się zawody indywidualne z wynikami: 1 miejsce por. rez. Szarewski 177 punktów, 2 m. Blacheta 166 pnkt., 3 m. Pilocik 166 pnkt., 4 m. Zoczek 163 pnkt. (wszyscy z Koła Związku Rezerwistów Dziedzice Walcownia), 5 miejsce Podżorski (Cieszyn) 162 pnkt., 6 m. Fajtis (Dziedzice) 161 pnkt., 7 m. Dr. Mirocki (Katowice) 160 pnkt.

Kierownikiem zawodów był Komendant Okręgu Śląskiego Związku Rezerwistów w Katowicach kpt. Kiljan Marjan.

Komisja Sędziowska: por. rez. Podsadecki, por. rez. Sękiewicz, por. rez. Szarewski, oraz delegat Związku Strzeleckiego.

Specjalny numer „Rezerwisty"

Miesięcznik „Rezerwista", wydawany przez Zarząd Grodzki Z. R. we Lwowie, Nr. 7 (lipcowy) poświęcił 10-leciu naszego Związku. Na obszerny ten numer (96 stron druku) składają się m. innemi: artykuły kierownika wydz. Pras.-Propag. przy zarządzie Głównym ZR. Tadeusza Kubalskiego p. t. „Dziesięć lat Związku Rezerwistów", Przewodniczącej Rady Głównej R.R. p. Zofji Berbeckiej „Historja powstania i dorobek pracy Rodziny Rezerwistów", Zastępcy Sekretarza Generalnego ZR. mgr. Leopolda Mosera „Cele i zadania Związku Rezerwistów", Wiceprzewodniczącego Rady Wychowania Obywatelskiego dr. Edmunda Wielińskiego „Kultura czynu w programie wychowania Obywatelskiego ZR.", tekst „Hołdu „Wodzom Narodu", artykuł prof. Zenona Aleksandrowicza „Bolesław Wielki" (z cyklu „Wodzowie Narodu"), inż. Antoniego Hollendra „Święto Morza", wyjątki z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego „O Armji Narodowej", płk. Władysława Pieniążka „Przygotowanie wojenne oficerów i podoficerów rezerwy piechoty" i obszerny dział „Z życia Związku Rezerwistów" — w nim krótki zarys organizacyjny Okręgu VI ZR., szereg wzmianek kronikarskich o rezerwie we Lwowie, wiadomości z życia ogniw na terenie Małopolski Wschodniej, Okręgu Krakowskiego i Śląskiego, ponadto szereg wzmianek o życiu i innych ogniw ZR. Ostatni dział gospodarczo-propagandowy przynosi sporo materja-

łu informacyjnego o uzdrowiskach polskich i o polskich placówkach przemysłowych.

Ponadto numer ten zawiera autografy i wypowiedzi na temat Z. R. kilkunastu wybitnych osobistości, jak Prezesa Zarządu Głównego ZR. min. Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, Komendanta Głównego gen. bryg. Mieczysława Dąbkowskiego, Prezesa Federacji min. gen. dr. Romana Góreckiego, wicemin. gen. inż. Aleksandra Litwinowicza, płk. dypl. Władysława Kilińskiego, Prezydenta Krakowa płk dr. Mieczysława Kaplickiego i wielu innych.

Jesteśmy przekonani, iż numer omawiany „Rezerwisty" zainteresuje ogół naszych członków. „Rezerwistę" nabywać można we Lwowie — pl. Bandurskiego 1 lub pocztą — Konto PKO Nr. 503871. Numer specjalny kosztuje gr. 50.

Z Koła Nr. 2 we Lwowie

Zarząd II Koła Zw. Rez. przystąpił do pracy organizacyjnej nad przygotowaniem uchwalonych wieczorów względnie poranków popularnych dla najbiedniejszych warstw społeczeństwa lwowskiego. W tym też celu odbyło się posiedzenie Zarządu II Koła Zw. Rez. we Lwowie przy placu Gołuchowskich Nr. 1 dnia 6-go b. m., które, na zaproszenie Referenta W. O. — przybył p. starosta grodzki Porembalski Stanisław.

Zarząd Koła powitał gościa, a wiceprezes Koła, prowadzący posiedzenie, przedstawił p. staroście w szczegółach zamierzenia Zarządu i naszkicował w krótkości cele, wytknięte przez ludzi, pragnących poświęcić swoje siły dla dobra Państwa i naszego grodu. P. starosta, oświadczył, że zamierzenia Zarządu jak najbardziej odpowiadają mu i zadeklarował nietylko swoją cenną pomoc i poparcie, ale współpracę w zamierzonej przez Zarząd zbożnej akcji społecznej, którą miał sposobność poznać z bardzo dobrej i przynoszącej wielkie korzyści kulturalno - oświatowe strony, na innym terenie swojej pracy zawodowej. Zarząd II Koła Związku Rezerwistów we Lwowie, który z cennej wizyty p. starosty nabrał tem większego zapału do zamierzonej pracy społecznej — poczuwa się tą drogą złożyć p. staroście grodzkiemu szczere i żołnierskie podziękowanie za jego trud i żywi niezłomną nadzieję, że zamierzona akcja społeczna wyda pożądane owoce.

*

W niedzielę, dnia 5-go b. m., odbyły się wielkie ćwiczenia polowe Związku Rezerwistów Załogi Lwowskiej — przy pomocy dwóch grup operacyjnych, t. j. grupy czerwonej pod dowództwem por. Djakonowicza Józefa i grupy białej pod dowództwem kap. Pawła Bieleckiego. Stary wyćwiczony żołnierz rezerwowy, który stara się niezapomnieć w Armji nabytych wiadomości teoretycznych i praktycznych, w czasie ćwiczeń wykazał należyte przygotowanie taktyczne tak bojowe, jak i obronne.

Z Okręgu Poznańskiego

NOWY PREZES ZARZĄDU OKRĘGU

Na skutek ustąpienia dotychczasowego prezesa Zarządu Okręgu VII w Poznaniu wicewoj. Stanisława Kauckiego, (który odszedł z Poznania na inne stanowisko służbowe w administracji państwowej) zawakowało to stanowisko w Okręgu Poznańskim naszej organizacji.

Obecnie na wniosek Zarządu Okręgu w porozumieniu z władzami państwowemi i wojskowemi — Zarząd Główny mianował p. o. prezesa Zarządu Okręgu Nr. VII w Poznaniu ppłk. Juljana Królikowskiego, Komendanta Okręgu Poznańskiego Z. R. Ppłk. Królikowski pełnić będzie obie funkcje prezesa i komendanta okręgu jednocześnie.

POZNAŃ

Koło miejskie Nr. VIII w Poznaniu uzyskało nową piękną świetlicę, której poświęcenie odbyło się w sposób nader uroczysty wobec rezerwistów i zaproszonych gości. Przybyłych powitał prezes Koła inż. T. Benirski, poczem, po złożeniu hołdu Wodzom Narodu, wygłosił przemówienie okolicznościowe. Zkolei ks. prob. Michałowicz poświęcił lokal i przemówił w serdecznych słowach do zgromadzonych rezerwistów. Szereg przemówień wygłosili przedstawiciele władz państwowych i organizacyjnych, obecnych na uroczystości. Na zakończenie odśpiewano „Marsz Związku Rezerwistów" i Hymn Narodowy. Po uroczystościach odbyła się wspólna herbatka koleżeńska, zorganizowana przez Rodzinę Rezerwistów z przeznaczeniem dochodu na kolonję dla dzieci bezrobotnych czołnków.

POWIAT KROTOSZYŃSKI

Na terenie pow. krotoszyńskiego istnieje 14 Kół i 1 placówka. Ogólna liczba członków wynosi 839, w tem 49 oficerów, 258 podoficerów i 9 podchorążych. Największą żywotność w pracy wykazuje Koło w m. Krotoszynie, liczące 450 członków. W każdą sobotę odbywają się tam wykłady dla członków, prowadzone przeważnie przez oficerów sztabowych. W Kołach w powiecie wykłady są obsługiwane przez prelegentów, delegowanych każdorazowo z Krotoszyna. Tematy wykładów przeważnie z dziedziny wojskowej ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych zdobyczy techniki wojennej.

Rezerwiści krotoszyńscy na specjalnem zebraniu uchwalili jednogłośnie rezolucję treści następującej:

„Wobec wezwania Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych, gen. dywizji Edwarda Rydza-Śmigłego — skierowanego do całego narodu, by w dzisiejszem położeniu wewnętrznem i zewnętrznem Państwa wszystkie siły, pragnące rzetelnego dobra Polski — skupiły się w zgodnym i karnym wysiłku pracy dla Państwa około Rządu Rzeczypospolitej — my, rezerwiści, ślubujemy wezwanie Wodza Naczelnego oraz Szefa Rządu gen. Sławoj-Składkowskiego w codziennem naszem życiu w czyn wprowadzać, a tem samem wypełnić jedno z podstawowych zadań naszej organizacji".

WITKOWO

Udział tutejszego Związku Rezerwistów w święcie P. W. ograniczył się, z powodu późnego zawiadomienia, do uczestniczenia w trójboju wojskowo-sportowym i strzelaniu zespołowem. W trójboju rezerwiści uzyskali I-sze miejsce i temsamem po raz drugi nagrodę przechodnią. Za strzelanie ostre I-sze miejsce na powiat zdobył kol. Józef Morcinek z Koła w Witkowie, w rzucie granatem II-gie miejsce zajął kol. Edward Staszak, również z Koła witkowskiego. Placówka Ruchocin, przynależna do Koła Z. R. w Witkowie, zdobyła III-cie miejsce w strzelaniu zespołowem z broni małokalibrowej.

ZABOROWO

Placówka tutejsza Z. R. zorganizowała doroczne strzelanie do tarczy konkursowej o tytuł mistrza placówki. O godz. 14-ej przybył na polanę, gdzie miało się odbywać strzelanie, oddział umundurowany Związku Rezerwistów, poprzedzany orkiestrą placówki. Po oddaniu strzałów do tarczy honorowej przez zaproszonych gości i przedstawicieli, nastąpiło strzelanie do tarcz konkursowych. Zwycięzył kol. Szybaj. Wieczorem odbył się skromny posiłek dla rezerwistów i ich rodzin oraz dla zaproszonych gości. Placówka w Zaborowie należy do Koła macierzystego w Lesznie.

Zagłębie Naftowe

Rozwój prac związkowych na terenie całego powiatu drohobyckiego skupia się w siedzibie powiatu — Drohobyczu oraz w Borysławiu, Stebniku i osiedlach fabrycznych. Przechodząc różne fazy i zmiany zarządów, dziś powiat Z. R. poszczycić się może doskonale rozbudowanemi ogniwami Z. R. i R. R., a pod kierownictwem odpowiednich ludzi całość prowadzona jest programowo tak pod względem wyszkolenia wojskowego jak i wychowania obywatelskiego szerokich mas byłych wojskowych i oddanych naszej ideologji niewiast.

Biorąc za podstawę, iż Z. R. wyrabia swych członków wojskowo, Zarządy Kół dokładają starań, budując we własnym zakresie strzelnicę małokalibrową w Borysławiu przy najdawniej tam istniejącem Kole Z. R. oraz drugą strzelnicę w Drohobyczu przy Kole „Rafinerja — Galicja". Niezależnie od tego w trakcie budowy znajdują się strzelnice w Stebniku i na „Polminie".

Pod względem organizacyjnym teren posiada 9 Kół Z. R. oraz 4 Koła R. R. Ponadto istnieją zarządy: powiatowy i grodzki. Wszystkie Koła posiadają własne świetlice, przeważnie z własnemi również bibljotekami, sekcjami teatralnemi, chórami. Koło w Stebniku posiada własną orkiestrę dętą, która w mundurach Z. R. bierze udział we wszelkich uroczystościach związkowych. Ogółem zagłębie naftowe posiada około tysiąca zorganizowanych w Związku naszym rezerwistów, rekrutujących się przeważnie z miejscowego elementu robotniczego oraz miejscowej inteligencji. Około 40 proc. członków posiada własne mundury oraz uczęszcza na ćwiczenia. Pod względem finansowym Koła znajdują się w porównaniu do innych naszych Kół w stosunkowo dobrej sytuacji, ze względu na to, iż członkowie w większości swej są zatrudnieni w przedsiębiorstwach naftowych i posiadają pełne zrozumienie dla potrzeb materjalnych swych Kół. Podkreślić również należy, iż dyrekcje przedsiębiorstw odnoszą się z życzliwością do poczynań Z. R. i R. R. i przychodzą im niejednokrotnie z pomocą.

Od niedawna zapoczątkowana praca organizacyjna Rodziny Rezerwistów na tutejszym terenie znalazła pełne zrozumienie. Na jesieni przewidywane jest powstanie Kół R. R. przy tych ogniwach Z. R., gdzie dotychczas jeszcze Rodziny Rezrwistów z różnych powodów nie zostały utworzone.

W pracy naszej wielką pomocą służy kadra zawodowa pp. oficerów z 6 p. s. p. i Komendy Powiatowej P. W. i w. f., którzy ofiarnie prowadzą wykłady wojskowe, zapoznając ogół rezerwistów z nowoczesnemi środkami walki. W pracy wychowania obywatelskiego przychodzą z pomocą Związkowi nauczyciele gimnazjalni i szkół powszechnych, nie szczędząc trudów i starań — wygłaszają treściwie opracowane wykłady i odczyty na tematy ogólno-kształcące, które cieszą się wielkiem powodzeniem i uznaniem wśród rezerwistów.

ZWIĄZEK B. WOJSKOWYCH I REZERWISTÓW R. P. W BELGJI

Walny Zjazd Delegatów

Dn. 14 czerwca r. b. odbył się w Brukseli doroczny walny zjazd delegatów Związku, na który przybyło 17 delegatów. Nie przybyli delegaci Kół w Ghlin, La Brouck i Wottem.

Na zjeździe obecni byli p. konsul T. Nagórny, p. Stamiewicz, delegat Federacji P.Z.O.O. we Francji, rektor Misji Katolickiej w Belgji, p. C. Sławski, delegat Polskiego Czerwonego Krzyża na Belgję, p. A. Kornecki, Prezes Związku Strzeleckiego w Belgji i p. K. Brawman, prezes Związku Żydów, Uczestników Walk o Niepodległość Polski — w Belgji.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego jednominutowem milczeniem i odczytaniu pisma, wysłanego do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na dziesięciolecie Jego rządów, którego to pisma zebrani wysłuchali stojąc, prezes Związku, kol. Jankowski udekorował medalem za wojnę 1918 — 1921 roku kol. Józefa Michalika, prezesa Koła w Marcinelle a następnie złożył ogólne sprawozdanie z działalności Związku za okres sprawozdawczy.

Następne sprawozdanie złożyli: sekretarz Generalny kol. Gajda, skarbnik kol. Kabat i wszyscy delegaci po kolei.

Kol. Hartingh złożył sprawozdanie w imieniu Komisji Rewizyjnej, poczem zjazd uchwalił absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Na wniosek Koła Brukselskiego obrano jednogłośnie członkiem honorowym Związku p. Czesława Sławskiego, delegata Polskiego Czerwonego Krzyża na Belgję w uznaniu jego zasług położonych dla wychodźtwa polskiego w Belgji.

Wybory nowego Zarządu Głównego dały wynik następujący:

prezes — kol. Stanisław Jankowski,

I wiceprezes kol. Janusz Hetman z Retinne,

II wiceprezes — kol. Józef Michalik z Marcinelle,

sekretarz — kol. Marjan Gajda,

skarbnik — kol. Franciszek Jenek z Brukseli,

członkowie Zarządu — kol. Bolesław Kabat, z Liège i kol. Marcin Grzelak z Jumet.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali — kol. Stanisław Grzebyszak z Quiévrain jako przewodniczący, kol. Konstanty Hartingh z Brukseli i kol. Wincenty Halska z Liège.

Następnie uchwalono wysłanie depeszy hołdowniczej do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i do Naczelnego Wodza, gen. Rydza-Śmigłego oraz wysłanie pisma do władz krajowych z potępieniem polaków, którzy oskarżeni są o branie udziału w spisku hitlerowców, mającym na celu oderwanie Górnego Śląska od Polski.

Walny Zjazd zamknięty został odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Po skończonym zjeździe odbyła się godzinna konferencja z p. Konsulem, podczas której delegaci informowali p. Konsula o obecnej sytuacji strajkowej w górnictwie.

Wręczenie sztandarów

W dniu walnego zjazdu delegatów odbyła się w Brukseli uroczystość wręczenia przez p. Posła R. P. nowego sztandaru Związku i sztandarów dziewięciu Kołom: Beeringen, Winterslag, Eysden, Retinne, Wandre, Beyne-Heusay, Glain, Jumet i Dampremy.

Panu Ministrowi, który wszedł w towarzystwie p. konsula Nagórnego złożył raport w imieniu Związku prezes kol. Jankowski, poczem Pan Minister odebrał kolejno raport od wszystkich delegatów.

Następnie kol. Jankowski prosił P. Ministra o wręczenie sztandarów, poczem P. Minister wręczył je kolejno wszystkim delegatom.

Po wręczeniu sztandarów odegrany został hymn państwowy, podczas którego wszystkie sztandary się pochyliły. Następnie P. Minister wygłosił przemówienie, w którem przypomniał przemówienie, za które podziękował mu kol. Jankowski.

Po uroczystości odegrano Pierwszą Brygadę.

Kronika wydarzeń w 2-ej dekadzie lipca

W POLSCE

— P. Prezydent Rzplitej po pobycie w Krynicy, wyjechał na Śląsk do swego zameczku w Wiśle, gdzie przyjął przybyłego z raportem Premjera gen. Składkowskiego, a następnie Jana Kiepurę.

— Kiepura po entuzjastycznem przyjęciu w Krakowie i Warszawie opuścił kraj, udając się do Wiednia. Przedtem jednak przyjęty był przez Naczelnego Wodza, któremu zgłosił swą gotowość dania w Warszawie koncertu na FON.

— Nastąpił szereg zmian na stanowiskach wojewodów. Do Stanisławowa został przeniesiony wojewoda gen. Posławski z Białegostoku, dokąd przeszedł woj. Kirtiklis z Torunia.

Wojewodą pomorskim został zamianowany b. minister Wł. Raczkiewicz a wojewodą tarnopolskim został dr. Bilyk, adwokat z Łodzi, legjonista I Brygady Okręgu Łódzkiego ZOR.

— Premjer gen. Składkowski wydał do wszystkich ministrów (z wyjątkiem min. Spraw Wojskowych) okólnik, w którym oddaje im nadzór nad sposobem urzędowania administracji Państwa. P. Premjer polecił wojewodom stale nadzorować godziny urzędowania i sposób załatwiania interesantów we wszystkich urzędach państw. na ich terenie.

— W Warszawie zatrzymała się przez jeden dzień wycieczka 820 włościan z Wołynia, w powrotnej drodze z Torunia i Gdyni. Wołyniacy zostali przyjęci przez p. Premjera, a następnie byli na obiedzie, urządzonym dla nich przez 21 p. p.



Tai-Czi-Tao

— W Warszawie bawił wybitny mąż stanu Chin p. Tai-Czi-Tao, w przejeździe na Olimjadę do Berlina.

— Na pograniczu coraz częściej zjawiają się po stronie polskiej dezerterzy z armji niemieckiej, prosząc o prawo azylu i podając jako powód ucieczki znęcanie się nad nimi w wojsku niemieckim.

— W Warszawie odbył się Międzynarodowy Kongres Nauk Administracyjnych przy udziale przedstawicieli 25 państw.

— W Budapeszcie podczas Kongresu Unji Międzyparlamentarnej zmarł nagle na udar serca dr. Heryk Loewenherz, senator, obrońca Lwowa.

— W procesie o krwawe zajście w Krakowie zapadł wyrok skazujący 34 oskarżonych, na więzienie do 3 lat — 11 oskarżonych zostało uniewinnionych.

— Znany adwokat warszawski Hofmokl-Ostrowski (ojciec) został skazany na 3 miesiące więzienia i utratę praw odwokackich na przeciąg 10 lat, za obrazę Rządu. Wyraził się on na jednej z poprzednich rozpraw, w której występował jako obrońca, że „ten, który wymyślił Berezę, jest tchórzem".

— Arcybiskup Marjawitów Ks. Kowalski został osadzony w więzieniu w Rawiczu, gdzie odbędzie karę 2 lat więzienia, otrzymaną przed czterema laty wyrokiem sądu w Płocku za czyny nierządne i znieważenie Kościoła Katolickiego.

— W Tatrach zginął zawiadowca warsztatów kolejowych w Pruszkowie ś. p. Bogumił Lechocki, który wybrał się z 13-letnią córeczką na Czerwone Wierchy, spadł ze szczytu i zabił się na miejscu. Córeczka jego przesiedziała przy zwłokach ojca do rana.

— W okolicach Kołomyi pociągnięty został do odpowiedzialności p. Horodyński z Piadyk za nieludzkie traktowanie robotników rolnych, sprowadzonych na roboty z Łańcuta.



Szymik

— Morderca wicedyrektora ZUS-u ś. p. Gosiewskiego, Alojzy Szymik stanie w sierpniu przed sądem. Śledztwo zostało już zakończone i akta sprawy odeszły do prokuratora.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— Podczas wręczania listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora polskiego we Francji min. Łukasiewicza prezydentowi republiki Lebrun wygłoszone zostały obustronne przemówienia, w których z naciskiem przedstawiciele obu państw sprzymierzonych, podkreślili nienaruszalność sojuszu polsko-francuskiego, stanowiącego jedną z najtrwalszych podstaw pokoju w Europie.

— 10.000 dzieci polskich z Niemiec przybyło do Ojczyzny na kolonje letnie. Są to dzieci z Berlina, Śląska Opolskiego, Saksonji, Turyngji oraz z pogranicza i Prus Wschodnich.

— Dwie grupy harcerzy polskich wyjechały zagranicę. Jedna z nich bawi w Stanach Zjednoczonych, odwiedzając tamtejszych harcerzy polskich, druga grupa udała się na jachcie harcerskim do krajów bałtyckich.

— Rząd czechosłowacki wysiedlił z granic swego państwa przeszło 100 Polaków, których odwieziono do Tarnowa.

ZAGRANICĄ

— Żandarmi czescy przerwali słynnemu lotnikowi belgijskiemu Demuyterowi lot do Polski. Gdy znalazł się ponad Czechsłowacją okrążyły jego balon 2 samoloty czeskie i zmusiły go do lądowania na Śląsku Cieszyńskim, przyczem poddano go szczegółowej rewizji.

— Przeciwko francuskiemu ministrowi lotnictwa Cotowi podniesiono publicznie zarzut, że zdradził sowietom tajemnicę wojskową o dziale lotniczem, zapewniające Francji przewagę w powietrzu. Podczas debaty nad tą sprawą w Izbie deputowanych min. Cot oświadczył, że „obowiązkiem jego jest zawczasu ustalić współpracę techniczno-wojskową z wszystkimi prawdziwymi obrońcami pokoju". Stanowisko jego podzieliła obecna większość rządowa, która uchwaliła mu votum zaufania.



Cziczerin

— W Moskwie zmarł po dłuższej chorobie komisarz ludowy spraw zagranicznych Jerzy Cziczerin, przeżywszy lat 64. Pochodził on z rodziny arystokratycznej, a mimo to oddał się na usługi bolszewików.

— W Rosji Sowieckiej i w Stanach Zednoczonych panowały w ubiegłych dniach tak silne upały, że przerodziły się one w klęskę suszy dla rolnictwa. Od udaru słońca zginęło 3400 osób w Ameryce.

— Rozbójnicy abisyńscy wymordowali całą misję wojskową włoską, która przybyła tam trzema samolotami. Przy życiu pozostał tylko jeden kapłan włoski.

— Grupa faszystów hiszpańskich wdarła się w Walencji na stację radjową i opanowała aparaty nadawcze. Policja obezwładniła napastników i usunęła z budynku.

— Przywódca monarchistów hiszpańskich Colvo Sotelo został zamordowany przez gwardzistów, którzy chcieli pomścić śmierć porucznika gwardji Castillo, zabitego parę dni przedtem skrytobójczo. Zwłoki Sotelli noszą ślady znęcania się. Kula rewolwerowa tkwiła w oku. Całe ciało pokkłute bagnetami. Noga oderwana od kadłuba. Ogółem naliczono 80 ran na ciele zamordowanego.

— Król Anglji szczęśliwie uniknął zamachu rewolwerowego, jaki mu groził ze strony 34-letniego dziennikarza irlandzkiego Mac-Matowa. Zamachowiec podbiegł z rewolwerem w ręku do króla, jadącego konno i gdy tylko dotknął rewolwerem konia, został ujęty i rozbrojony.

— W Kolonji hiszpańskiej Marokko, położonej w Afryce północnej wybuchł bunt wojskowy, który rozszerzył się następnie i na samą Hiszpanję.

Przewrót ma podłoże monarchistyczne i jest odwetem za zamordowanie Calvo Sotelo przez gwardzistów.

Do powstańców przyłączyła się Legja Cudzoziemska w sile 20.000 żołnierzy.

Dowództwo nad powstańcami objął gen. Franco. Na stronę rewolty przechodzą całe oddziały wojsk rządowych.

Powstańcy przeprawili się przez Gibraltar i maszerują na Madryt. Równocześnie z południa Hiszpanji maszeruje na stolicę zorganizowana tam armja faszystowska.

Rząd lewicowy podał się do dymisji. Na czele nowego gabinetu stanął Góral z Unji republikańskiej.

— Rząd francuski uchwalił upaństwowienie przemysłu wojennego, skutkiem czego 12 prywatnych wielkich fabryk broni i amunicji zostanie wykupionych przez państwo.

— Żydzi palestyńscy zorganizowali samoobronę przed dalszymi napadami Arabów, liczącą około 50.000 ludzi, uzbrojonych w karabiny ręczne i maszynowe i mającą do swej dyspozycji auta pancerne.

Nowe książki

„Żołnierska sitwa"

(Bernhard Kellermann: „Przyjaźń" — 2 tomy. Przekład B. J. Frühlinga. — Książnica Atlas).

Czem jest przyjaźń? O przyjaźni mniema się obecnie bardzo wątpliwie, niemal podejrzanie. A jednak przyjaźń istnieje! Wiedzą o niej najlepiej żołnierze. Zbratani wspólnem niebezpieczeństwem, zaprawieni krwią i ofiarnością — umieją dotrzymać kroku w każdej potrzebie. Legjoniści przyjaźń znają z życia bojowego: Każdy przecież miał swego „sitwesa", o którego troszczył się, jak o siebie samego. A i obecnie po wojnie te stare przyjaźni nie zwietrzały! Silne węzły duchowe wytwarza bowiem wspólnie przeżyta wojenna rzeczywistość.

Ile pierwiastków dodatnich i twórczych kryje w sobie męska, żołnierska przyjaźń, wyniesiona z okopów, mówi nam powieść niemieckiego znakomitego beletrysty B. Kellermanna, autora głośnego „Tunelu", „Braci Schenenburg", „Przełomu", przyswojona mowie naszej przez B. J. Frühlinga p. t.: „Przyjaźń".

Na utwór ten należy zwrócić specjalną uwagę: oddziaływuje on na psychikę ludzką budująco! Nie jest to jednak powieść tendencyjna. Zespół typów ludzkich nie wyróżnia się cechami dodatniemi. Raczej przeciwnie! Każdy z pokazanych ludzi w powieści B. Kellermanna ma liczne przywary.

Ułomnymi moralnie i fizycznie są żołnierze, którzy wrócili z wojny do spalonego folwarku Born. Posiedli jednak pewien skarb, który ich wyróżnia od sąsiadów miasteczka Hellsee. Tych pięciu niedobitków wielkiej wojny potrafi radzić sobie w najgorszych okolicznościach. Cóż z tego, że Hermann Fassbinder zastaje zgliszcza i ruiny? Czterech jego dzielnych kamratów, obszarpanych, brudnych i głodnych, nie pozostawia go w niedoli, jak i on nie pozostawi ich. Wspólnym wysiłkiem dźwigną znów Born ze zgliszcz: odbudują warsztat pracy nie tylko dla Hermanna, ale i dla siebie.

Tak zdawałoby się prostą jest fabuła opowieści B. Kellermanna. Ile posiada jednak ludzkiego piękna, ile daje silnych wzruszeń przez przeciwstawienie codziennych, małych trosk miasteczka wydarzeniom zaprzyjaźnionych na froncie żołnierzy, zmagających się z klęską pożogi, brakiem wszelkich środków na odbudowanie gospodarki, mroźną zimą, nieprzewidzianemi komplikacjami natury uczuciowej i prawnej.

Bernard Kellermann świetnie odmalował życie na folwarku Born. Wszystkie figury żołnierskie: cieśla Antoni, fryzjer Jan, murarz Rudy, ślepiec Karol plastyką i prawdą swoich kształtów utrwalają się mocno w pamięci. Ciekawą figurą jest folwarczna gospodyni Babetta.

Miasto Hellsee posiada też kilka atrakcyj beletrystycznych. Należy do nich w pierwszym rzędzie Krystyna Spahn i jej tragiczny ojciec. Jest on tragiczny, bo właśnie nie zaznał nigdy łaski przyjaźni, bo nie wie on, iż tylko ewangieliczna prawda o czynnej miłości bliźniego daje człowiekowi ukojenie i spokój wewnętrzny.

„Przyjaźń" B. Kellermanna jest arcyciekawą i godną refleksji powieścią. Można o niej snuć ważkie spostrzeżenia artystyczne i społeczne. Nas jednak w pierwszym rzędzie interesuje przedziwna, czarodziejska przyjaźń pięciu niedobitków wojennych: umieli oni czynem stwierdzić, że wojna nietylko burzy, lecz i wychowuje.

Sitwa, zrodzona w okopach, dała im i w cywilu siłę do walki i zwycięstwa.

„Dzieci ulicy"

(Jan Brzoza: „Dzieci" — Powieść, str. 296. — Książnica Atlas).

Świetlice, ochrony, żłobki nie są w stanie zadość uczynić potrzebie opieki nad dzieckiem, zrodzonym w nędzy a nie dozorowanym, lub zgoła porzuconym przez złych rodziców. Mimo troski więc różnych instytucyj społecznych znaleźć można jeszcze sporo dzieciarni chodzącej luzem, narażonej na fatalne wpływy, demoralizowanej przez biedę i złe okoliczności.

Jan Brzoza w książce p. t. „Dzieci" opowiada nam właśnie o losach lwowskiego bezdomnego lub nawpół bezdomnego proletarjackiego narybku ludzkiego. Podobne dzieje dzieci suteryn warszawskich pokazywał Polsce zasłużony pisarz Janusz Korczak. „Dzieci" Jana Brzozy mają w sobie jednak więcej autentyczności.

Autor sam pochodzi właśnie z tych sfer społecznych. Jest on robotnikiem ciesielskim we Lwowie. Był bezdomnym sierotą, sprzedawał gazety, terminował na szewca, służył, jako chłopiec do posyłek. W r. 1932 otrzymał nagrodę za Pamiętnik Bezrobotnego. Teraz daje obraz dzieciństwa, jakie jest udziałem biedoty lwowskiej!

Książka staje się wstrząsającym dokumentem. Czyta się ją z wielkim zainteresowaniem. Budzi uczucia i chęci uspołeczniające. Te dzieci proletarjatu lwowskiego godne są współczucia. Podziwiała je cała Polska, gdy w kok trudnej próby — podrostek z Łyczakowa czy innego przedmieścia, stanął z karabinem u nogi, by bronić polskości swego rodzinnego grodu. Zdobył się na bohaterstwo, choć głód skręcał mu kiszki, a nikt nie uczył go miłości ojczyzny.

„Dzieci" Jana Brzozy nie są książką łatwą. Skarżą się w niej niedole i udręki, burzą troski i niedosyty. Warto jednak przeczytać i pomyśleć o życiu tych lwowskich dzieciaków, wychowywanych przez ulicę.

Eustachy Czekalski

KAPITAN NEMO

„ŻYDEK"

W całym bataljonie zwano go popularnie „Żydkiem". Długi, smukły, ważył zaledwie pół centnara, to też na dobrą sprawę jeden chłop mógł go unieść. W czasie marszu jechał jednak za kompanją karabinów maszynowych na specjalnej biedce, wysuwając dumnie długą szyję ze słomy.

— Ciekawy, — mówili żołnierze.

— Żydek idzie z nami! — radowano się, kiedy biedka, pozostawiwszy w spokoju tabor bataljonu, ruszała samopas za którąś z kompanji. — Jesteśmy wygrani!

I rzeczywiście Żydek przynosił szczęście. Gdzie tylko się ukazał, nieprzyjaciel zaraz wiał, ile sił w nogach. Tak było od samego początku.

*

Rok 1918 we Francji. I Bataljon Strzelców Polskich szykuje się do wyruszenia na front. Właśnie nadeszły furgony ze sprzętem.

Wówczas to Żydek i Kaliński spotkali się po raz pierwszy.

Kaliński był starszym strzelcem w kompanji maszynek. A Żydek — nie był jeszcze „Żydkiem", — tylko, — domyślacie się napewno — nowowprowadzonym moździerzem 75 mm., wynalezionym przez panów Jouhandeau Deslandres. Że zaś takiego dziwacznego nazwiska niktby nie wymówił, oznaczono go skrótem „J. D." (po francusku wymawia się „Zi. De"). Wiarusi nasi spolszczyli to odrazu na „Żydek" i nazwa ta przyjęła się w całem polskiem wojsku.

„Żydek" odrazu pokazał co umie. Jak żygnął pociskami swemi na przeciwległy okop niemiecki, tak zaraz uspokoił wraży moździerz.

Potem niejednokrotnie we Francji i w Polsce wspomagał kompanje w czasie wypadów, patrolów, ataków. Kaliński, kapralem mianowany, nie oddałby swego posterunku za generalskie zygzaki. Tak samo zresztą każdy z trzech pozostałych z obsługi moździerza.

*

Nastąpił rok 1920 — ciężkie dni odwrotu. Otoczony zewsząd chmarami nieprzyjacielskiej jazdy cofał się pułk, bagnetem nieraz torując sobie drogę. „Żydek" dwoił się i troił, zastępując artylerję, która w błotach i bagnach Wołynia gdzieś się była zawieruszyła. Tak nie śpiąc, nie jedząc, z ręką na kolbie lub cynglu, dotarto nad Słucz.

— Musicie do rana bronić przeprawy, — powiedział major. — Zostawię wam „Żydka".

Dowódca kompanji straży tylnej, chłop nieustraszony i bitny, spojrzał z rezygnacją ku niebu i oświadczył krótko: Rozkaz!

*

Atak wroga nastąpił o zachodzie słońca. Odparto go krwawo. Ale w ostatnich promieniach zachodu ujrzał Kaliński przez lornetkę jakiś ruch w położonym na horyzoncie lasku.

— Działa ustawiają, — mruknął. — Jeśli się teraz zdążą wstrzelać — to klapa.

Jakby w odpowiedzi świsnęło w powietrzu i trzy fontanny czarnoziemu wykwitły o trzysta metrów przed redutą.

— Strzelają wcale nieźle, — zauważył z flegmą porucznik.

Następne salwy zaczęły macać wzdłuż przyczółka. Zmrok zapadał szybko, ale i ogień, acz rzadki (widać tam też oszczędzano amunicji), stawał się coraz celniejszy. Z lewego skrzydła rozległy się jęki rannych.

Oficer z troską spojrzał na ciemne już przedpole.

*

— Panie poruczniku, ja tę baterję zmuszę do milczenia.

— Oszalałeś, Kaliński. Będzie do nich ze trzy i pół tysiąca metrów najmniej, a twój „Żydek" niesie nie wiele ponad tysiąc.

— Właśnie, panie poruczniku. Sęk w tem, żeby się bliżej do nich dostać. A to rzecz możliwa. Pójdę jarem, potem rzeką. Nie zobaczą, bo ciemno... Upatrzyłem sobie taki krzaczek w dolince... Z tamtąd więcej jak tysiąc metrów do baterji nie będzie.

*

Czarny mrok nocy wchłonął szybko sześć błękitnawych sylwetek. Rozwiały się we mgle wieczornej, co się nad Słuczą rozesłała, jakby bohaterów chcąc od złej przygody osłonić...

Jeden po drugim wloką się kwadranse. Zegarek porucznika wskazuje jedenastą. Lekki dreszcz niepokoju biegnie po krzyżu oficera. Jednocześnie pocisk armatni wybucha w samych drutach, aż wirują w powietrzu kołki i grudy ziemi.

— Psiakrew! Już chyba nic nie będzie...

Drugi pocisk rąbie w skarpę okopu. Dowódcę i stojących obok ludzi osypuje ziemia.

— Jeśli trzeci będzie równie celny, — zaczyna porucznik...

I milknie. Gdzieś w nieokreślonej czarnej przestrzeni błysnęło coś słabo. Raz po razu. W chwilę później słaby odgłos wybuchu doszedł do okopu. Potem ciszę nocną przedarł jakiś harmider. Ni to krzyk ludzki — ni to kwik koński. Coś tam się dziać musiało.

— Znalazł! Trafił! — wołali żołnierze. — Poczciwy „Żydek"!

Tam zaś w mrokach błyskało i błyskało — drobne błędne ogniki, do których uczepiona była nadzieja tych wszystkich w okopie... i dalej. U bolszewików zaś harmider wzrastał. Ogień armatni ustał zupełnie, wzamian zaś liczne kraśne punkciki zaczęły dziurawić ciemność. Bezładna palba karabinem urwała się zresztą tak nagle, jak wybuchła.

*

Minęła znów godzina jedna i druga. Niepokój jeszcze gorszy, bo o los towarzyszy, pobudził znów mrówki do marszu po niejednych plecach piechura. Aż wreszcie przed placówką coś zamajaczyło.

— Nie strzelać! „Żydek"!

Brawo! Oto Kaliński z torbą przyrządów, a za nim Bojko i Kawecki z podstawą. Łoże taszczy Słowik — chłop na schwał, we Francji krzyżem odznaczony. Czajkowski i Dziób wracają luzem, boć amunicja wszystka wystrzelana. Nie było czego żałować.

— Dobrze. Ale gdzie jest Żółtek? Niósł przecież lufę. Na rany boskie!!.

— Żółtek, Żółtek!..

Za okopem gdzieś nisko cichy jęk. W mgnieniu oka Kaliński z dwoma ludźmi wyskakuje w czeluść nocy.

*

— Postrzelili mnie juchy pod sam koniec... Z początku nic nie czulem prawie... Myślałem głupstwo... dojdę... Potem sił nie starczyło.

— Czegoś nie wołał? — mruczy blady z wściekłości Kaliński, obwiązując starannie bandażem ramię strzelca. — Cholery na ciebie niema... Gadaj-że! Gdzie „Żydek"?

— Nie mogłem unieść... Schowałem pod krzakiem... tam w parowie... Jak odpocznę, to pójdę.

— Odpoczniesz w szpitalu, — odzyskuje już zimną krew Kaliński. — A potem w pace za to, żeś „Żydka" zostawił, cały pułk pohańbił. Gadaj-że dokładnie, w którem to miejscu?

— Parów co do rzeki idzie... Po prawej ręce... krzak leszczyny... obok ścieżki.

— Dobrze... Nie, — pójdę sam, panie poruczniku. Po co ludzi narażać. To moja wina. Nie powinienem był tego durnia samego puszczać... Pilnować! Za godzinę wrócę.

I sierżant Kaliński raz jeszcze przesadza okop, znikając w cieniach nocy.

*

Oczy przywykłe do ciemności łatwo wynajdują drogę. Oto dróżka, oto i parów, porwany po gęściejszym mroku. Żeby tylko krzaka nie przegapić.

Sierżant idzie śmiało, klnąc w duchu. Drogę maca kijem, a sam rozmyśla nad tem, co zaszło. I wątroba mu puchnie. Żółtek oferma, bo oferma, ale od czego on — stary wyga — podoficer. Trzeba było na końcu iść... Drogę Czajkowski albo Dziób jużby znaleźli.

I Kaliński dzieli się na dwie połowy. Jedna wyrzuca mu własne niedbalstwo, a druga znów wynajduje sobie jakieś okoliczności łagodzące. Bój wewnętrzny trwa tak długo, aż wreszcie rzeczywistość pochłania uwagę.

— Gdzie ten krzak? do jasnej...

Aha! Coś tu szeleści. Dobra... Jest i krzak... Serce bije mocno. Czy to aby ten krzak?.. Czy aby Żółtek nie zełgał, albo się nie pomylił... Ładna historja gdyby „Żydek" zginął. Na oczy by się nie można było pokazać nikomu w pułku...

Uf! A to co? Coś zimnego, śliskiego na murawie... Czyżby?... Tak! Hurra! Wprawne palce poznają ukochaną broń. Ręka sierżanta czule głaszcze chłodną stal lufy. No, czas był najwyższy...

Jeszcze chwilka odpoczynku i... do domu. Ładny mi dom!.. Rano już się wynosić trzeba. Aleć przecież ten poorany pociskami okop z półsetką towarzyszy, zastępuje chwilowo dom. Wydaje się cichą, bezpieczną przystanią. Tymczasem tutaj...

Teraz, kiedy złość i gorączka niepokoju minęły, sierżant czuje się trochę nieswojo. Nie to żeby strach... Ale tkwić tak samotnie w ciemnościach o kilometr zgórą od swoich, to nie żadna przyjemność. No, w drogę.

Dwanaście kilogramów lufy, to dla Kalińskiego bajka. Niesie ją na ramieniu bez widocznego wysiłku. Oto już wyjście z parowu i dróżka. Skręcić trzeba na prawo. Swoją drogą dłuży się ta powrotna droga, dłuży... Gdyby nie ostrożność, ciemności i ciężar, sierżant chętnie puściłby się biegiem...

Teraz jakiś cień... Lekkie drżenie czujnie wyprężonego ciała. Tak. To nic. Za kilka minut powinien być brzeg rzeki. Tam już spokojnie.

Kilka błysków, jakby kto papierosem się zaciągnął. Suchy urwany trzask gdzieś w pobliżu. Przed oczyma złote koła. O Boże! Nie, to niemożliwe!

Mimo ostrego kłucia w boku, sierżant puszcza się w ciemności biegiem. Wie już, że jest ranny, ale widać lekko, skoro nie upadł i biec może. Byle prędzej do swoich.

Jeszcze kilka wybłysków i bzyknięć. Jeszcze jedno ukłucie. Tym razem Kaliński pada na kolana. Ale lufy z rąk nie puszcza.

Trafili psiekrwie! Widać zrządzenie boskie. Trudno... Ale póki jeszcze sił trzeba iść dalej. Nie dać „Żydka". Zresztą pomoc chyba nadbiegnie.

— Nie dam „Żydka", nie dam! — mruczy sierżant, wstając z trudem.

O, ale czyżby lufa ważyła rzeczywiście tylko dwanaście kilo? Kaliński zna instrukcję na pamięć i wie, że tak być musi. A jednak... Dlaczego „Żydek" taki ciężki? I dlaczego iść coraz trudniej?

— Nie dam „Żydka", nie dam — mącą się myśli, plączą kroki. Sierżant właściwie nie wie już, czy idzie, czy też się czołga... Ziemia coś tak dziwnie blisko, a „Żydek" waży jakby był piętnastocentymetrową haubicą. Czyż tam w okopie wszyscy głusi i ślepi?

— A taki nie dam „Żydka", — powtarza uporczywie resztkami świadomości zbolały mózg. — Nie dam, nie dam. O, jak strasznie daleko do tego okopu. I na rano chyba zajść się nie da. Bo, co sierżant zrobi parę kroków, to okop z towarzyszami odsuwa się, odsuwa. A razem z okopem rzeka i okoliczne wzgórza.

— Mam gorączkę, muszę chwilkę odpocząć, — myśl przytomniejsza. A wślad za nią słowa proste, z serca żołnierskiego płynące:

Pod Twoją obronę!..

*

Teraz to jest już zupełnie dobrze. Idzie się lekko, jakby wogóle nie dotykając ziemi. „Żydek" nie waży nic, nie czuje się go nawet na ramieniu. A wokół tak pięknie jakoś... Noc się kończy... wstaje złoty, promienny świt... Ile światła, takiego jakiegoś ciepłego, jasnego, dodającego radości życia... O, a tam w dali jedzie jakieś wojsko... Ułani, czy coś w tym rodzaju. W każdym razie proporczyki furkocą na wietrze. Może to husarja, bo i zbroje skrzą się w słońcu. No, ale skądżeby teraz husarja?...

Idzie Kaliński dalej, idzie długo, a zmęczenia nie czuje ni trochę. Chmurki jakieś białe płyną nad nim, jakby drogę wskazując. To znów muzyka dziwna, a uchu miła, serce pokrzepiająca, rozlega się nie wiedzieć skąd.

Aż wreszcie kończy się grzbiet mostem zwodzonym u potężnej bramy, tak wysokiej, że szczyt jej gdzieś w obłokach przebywa. A przed bramą postać stoi, cała w bieli, z kluczami u pasa i księgą w ręku. Obok niej zaś dwie inne z mieczami i skrzydłami u ramion.

— Dziwne wojsko — myśli sierżant. Ale się prostuje, „Żydka" pod pachę wkłada i zaczyna:

— Melduję posłusznie, sierżant Kaliński, 1-go pułku strzelców...

— Dobrze, wiem, — mówi jegomość w bieli.

I dopiero teraz sierżant spostrzega, że nad głową unosi się jegomościowi złoty, świetlany krążek. Ani chybi — Święty Piotr!

— A co tam trzymasz pod pachą?— indaguje tamten.

— „Żydka", proszę Waszej Świętości.

— Z „Żydkiem" do nieba się pchasz? — krzywi się klucznik niebieski.

Dopieroż Kaliński opowiada o swojej całej przygodzie. Jak to przez własny niedozór sprawił, że Żółtek lufę zawieruszył, jak się potem po nią wybrał i przez patrol sowiecki pewno postrzelony został. No i teraz...

— Dobrze. Wpuścić go! To prawy żołnierz i sumienny podoficer, — ordynuje św. Piotr.

Otwierają się niebieskie wrzeciądze i Kalińskiemu aż dech zapiera. Toż to Niebo, prawdziwe Niebo. Takiem je sobie wyobrażał, kiedy jeszcze maleńkiem dzieckiem za matką pacierz mówił... Co za łaska, co za szczęście!

Aż tu naraz coś ściska sierżanta za grdykę. Tfu! Z własnego szczęścia byłby o obowiązku zapomniał.

— Święty Pietrze, melduję posłusznie... zaszczyt wielki, na który nie zasłużyłem. Czy nie mogę prosić o łaskę? Z mojej winy „Żydek" zaginął, martwić się o niego w bataljonie będą. A przytem i mnie źle wspominać. Czyby tak nie można było „Żydka" jakoś na ziemię z powrotem, tak prosto do bataljonu?... Święty Pietrze złoty! A wzamian za to już ja gotowym do czyśćca pójść, bom też wcale nie taki sprawiedliwy, jakby się zdawało...

I sierżant błagalnie na klucznika patrzy, „Żydka" mu prezentując. A sw. Piotr jak nie fuknie:

— Toś ty taki, bracie czupurny! Wyroki boskie będziesz sobie przekręcał, na swój sposób, jak ci wygodniej? Nie bracie! Kazano do nieba iść, to pójdziesz. A tę hakownicę, czy jak tam, już na ziemię ześlę, żeby się twoi nie martwili. Okrutnie tych żołnierzy polskich lubię, chociaż huncwoty nieraz są i pijaki zatracone... Ale za to Ojczyznę kochają, jak mało kto i wiernie jej służą...

— No, marsz do Nieba! — krzyknął ostro, widząc, że sierżant chce dziękować. — Może mam cię prosić?

*

Patrol prowadzony przez kaprala Czajkowskiego znalazł rychło ciało sierżanta, przykrywające sobą ukochanego „Żydka". Może właśnie dlatego wróg w ciemności lufy nie zauważył i moździerz ocalał

Więc pracował „Żydek" dalej w bataljonie, aż do chwili kiedy trębacz ostatnie „przestać strzelać" zagrał, a sztandary wroga pochyliły się przed zwycięskiemi szeregami polskich żołnierzy. Tych żołnierzy, co to Panu Bogu mili są nadewszystko, bo im nie lafa, i nie wikt, i nie zaszczyty, ale święta i gorąca miłość Ojczyzny przyświeca do czynu.

Zjazd młodzieży osadniczej w Wilnie

Z okazji 10 lecia pracy kulturalno-oświatowej Związku Osadników, odbył się w Wilnie w dniach 30 i 31 maja oraz 1 czerwca, zjazd delegatów Związku Abiturjentów Ognisk osadniczych, połączony z zawodami sportowemi reprezentacji ognisk.

Zjazd rozpoczął się w dn. 30 maja nabożeństwem w kościele Ostrobramskim, podczas którego odbyło się poświęcenie sztandaru koła b. wychowanków Ognisk.

Po złożeniu hołdu Sercu Marszałka na Rossie przez uczestników Zjazdu, wojewoda Bociański dokonał otwarcia wystawy sprawozdawczej z działalności oświatowej Związku Osadników.

W dniach 31 maja i 1 czerwca, odbyły się zawody w grach sportowych w których pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Ogniska wileńskiego.



Wspólny obiad w dniu zjazdu w Wilnie.

Leczenie osadników wojskowych w wojskowych zakładach leczniczych

Według znowelizowanego zarządzenia władz wojskowych osadnicy wojskowi oraz ich najbliższa rodzina (żona i dzieci) mogą być leczeni w wojskowych zakładach leczniczych na warunkach, przewidzianych dla leczenia wojskowych zawodowych i ich rodzin, z tem jednak zastrzeżeniem, że praw tych nie posiadają ci osadnicy wojskowi i ich rodziny, którym przysługują świadczenia lecznicze z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby w jakiejkolwiek instytucji ubezpieczeniowej.

Leczenie osadników wojskowych i ich rodzin odbywa się zasadniczo w wojskowych zakładach leczniczych na terenie O. K. II, III, VI i IX, a tylko w wypadkach szczególnych odpowiednio umotywowanych w wojskowych zakładach leczniczych w Warszawie, przyczem skierowanie chorego do wojsk. zakł. leczn. w Warszawie następuje przez szpitale w. wym. właściwych O. K. i po uzyskaniu zgody komendanta szpitala wojskowego w Warszawie.

Tryb postępowania przy przyjęciach na leczenie osadników wojskowych i ich rodzin do wojskowych zakładów leczniczych jest następujący:

Osadnik wojskowy składa podanie do komendanta właściwego wojskowego zakładu leczniczego za pośrednictwem powiatowego związku osadników, do którego terytorjalnie należy.

Podania osadników wojskowych, ubiegających się o przyjęcie na leczenie ich samych, wzgl. członków ich rodzin (żona, dzieci), do wojskowych zakładów leczniczych, powinny zawierać:

— orzeczenie lekarskie, stwierdzające rodzaj cierpienia i konieczność leczenia w danym zakładzie leczniczym,

— zaświadczenie lekarskie, że chory nie przechodzi równocześnie jakiejkolwiek ostrej wzgl. przewlekłej choroby zakaźnej, niebezpiecznej dla otoczenia,

— zaświadczenie, stwierdzające, że petent nie jest ubezpieczony w żadnej instytucji ubezpieczeniowej na wypadek choroby,

— klauzulę wzgl. deklarację zw. osadników lub powiatowego zw. osadników, że związek bierze na siebie obowiązek pokrycia kosztów leczenia w wojsk. zakł. leczn., o ile osadnik nie ureguluje należności, przypadających wojskowemu zakładowi leczniczemu.

Zarządzenie niniejsze dotyczy również leczenia osadników wojskowych i ich rodzin (żona, dzieci) w Sanatorjum Wojskowem w Otwocku.

Podania, odpowiadające powyższym warunkom, komendanci zakładów leczniczych na terenie O. K. I załatwiać będą we własnym zakresie.

Pytania i odpowiedzi

Nr. 60. — Aleks. M.

— **Czy pas salonowy można nosić tylko przy szaserach?**

— W myśl Dz. Rozk. Nr. 11/28 poz. 130 — pas salonowy oficerski nosi się przy ubiorze wieczorowym, przy którym, zgodnie z Dz. Rozk. Nr. 32/30 poz. 381 pkt. b., obowiązują ciemne spodnie z lampasami. W jakich wypadkach stosuje się ubiór wieczorowy — podaje Dz. Rozk. Nr. 19/29 poz. 187.

Z powyższego wynika, że pas salonowy można nosić jedynie przy ciemnych spodniach z lampasami.

Nr. 61. „Podchorążak rez".

— **1) Czy pchor. rez. piech, który odbył skróconą służbę wojsk. i jedno ćwiczenie rezerwy a kończy 5 czerwca b. r. — 22 lata życia, może się ubiegać o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Piechoty?**

— Nie. Przyjmowani są tylko szeregowcy z cenzusem, odbywający czynną służbę wojskową, którzy nie przekroczą do 1. listopada 22 lat życia.

— **2) Czy taki podchorąży rezerwy może się ubiegać o mianowanie podoficerem zawodowym, by później kandydować do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów?**

— Nie. Podchorążych rezerwy nie przyjmuje się do podoficerskiej służby zawodowej. Ponadto trzebaby odbyć najpierw 2—3 lata służby nadterminowej. Temsamem odpada możność kandydowania do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów.

Warunki przyjęcia do Policji Państw.

W ostatnich czasach do urzędów policyjnych napływają masowo podania o przyjęcie do policji państwowej od kandydatów, którzy w większości wypadków nie posiadają do służby tej odpowiednich warunków.

Dla informacji więc podajemy, że ubiegający się o przyjęcie do policji na stanowiska szeregowych powinni odpowiadać następującym warunkom:

1) nienaganna przeszłość;

2) stan wolny;

3) wiek od 21—28 lat (dla kandydatów, którzy odbyli, względnie odbywają, służbę wojskową ochotniczą lub nadterminową od lat 20—28);

4) wzrost conajmniej 170 cm.;

5) odbyta służba wojskowa z kategorją „A" bez zastrzeżeń;

6) wykształcenie z zakresu conajmniej 6 względnie 7-oddziałowej szkoły powszechnej, udowodnione świadectwem szkolnem;

7) odpowiednie uzdolnienie fizyczne (zdrowie).

Podań kandydatów, nie posiadających tych warunków, jak również podań kandydatów na oficerów, podań kandydatów z ukończonem wykształceniem średniem lub równoznacznem i podań kobiet bez względu na wykształcenie, kandydatów względnie kandydatek na stanowiska szeregowych — nie przyjmuje się.

Podania mogą być wnoszone do Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie wzgl. do komend wojewódzkich p. p., na terenie których kandydaci zamieszkują (siedzibą wspomnianych komend są miasta wojewódzkie), przyczem podania te należy pisać własnoręcznie z wyraźnem wypisaniem nazwiska, imienia, dokładnego adresu i ostatniej poczty (dotyczy to zwłaszcza kandydatów, zamieszkałych na wsi). O każdej zmianie adresu należy powiadamiać właściwą władzę, do której zostało wniesione podanie.

Przyjęcia zależą od swobodnego uznania właściwych władz i uskutecznianie są w miarę wolnych miejsc w szeregach p. p. Do służby policyjnej wybierani są zawsze kandydaci najlepsi, przeto zrozumiałą jest rzeczą, że nie wszyscy, którzy zgłosili chęć służenia w policji, mogą być do niej przyjęci.

Każdy z kandydatów na wniesione podanie po pewnym czasie, którego jednak z wielu względów określić niemożna, otrzyma taką lub inną odpowiedź, przeto zasypywanie władz dodatkowemi zapytaniami względnie prośbami o przyśpieszenie decyzji jest bezcelowe.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.